KASZËBË

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

ROK II Nr 5 (12) GDAŃSK 1 – 15.III.1958 R. CENA 2 ZŁ

Stanisław Czernicki

NOWY SPIEWÉ

Nowy spiéwczi, nowy kwiôtczi
Przëniósł nóm kaszebści zymk;
Bëlë w zemi jich zarôdczi,
Powiôł czas i wëszłë w rymk.

Zdrzë le, brace, na te gaje,
Jaczi snoży, żëwy rôj;
Jistny wkoło sklą sę raje,
Rój kaszëbści, rôj to mój.

SWIAT KASZËBŚCI

W jinych krajach miły żëcy,
Luby woniô wiosnë kwiat;
Ach tam nie je moji bëcy
Bo to mie je cëzy swiat.

W naszym kraju moji bëcy,
W naszy łące mój je kwiat;
Tu mie rosce słodczi żëcy,
Mój kaszëbsci môły swiat.

Tu je moja moc i chwała,
Mégo serca swięty dzél;
W jego służbie jô sę trawię
Zdrzące w jego wiéldżi cél.

SŁUŃCE

Nowy czas i nowy żëcy,
Wkoło kwitnie snoży mój;
Letny wiater letko wieje,
Szëmi cëcho senny gôj.

A chto chce niech doma sedzy,
Mie to wrzeni chwatę rwie;
Në le dzéwczę, dały brace,
Zemia sę od żecy gnie.

A jak miły zawiôł wietrzyk,
Jak to luby je porénk;
Ptôch sę kąpie w strzébny, rosy,
Człowiek żëwy jak borénk.

Chutko, chutko, słuńce jidze,
Ono zdżinie, niemdze nic;
Choc nié wicy, połną piersą
Pój poreną swiéżosc pic!

Czy w Bytowie powstanie Muzeum Zachodnio-Kaszubskie?

Mgr Ryszard Kukier

ISTNIEJĄCE w poprzednich okresach granice polityczne pomiędzy Rzeczypospolitą a państwem niemieckim, wprowadzały z reguły podział Kaszub na dwie części:

1) Kaszubszczyzna wschodnia Pomorza Gdańskiego, obejmująca swym zasięgiem obecne województwo gdańskie, wyjąwszy prawobrzeżne powiaty na wschód od Wisły oraz pow. chojnicki i tucholski.

2) Kaszubszczyzna zachodnia Pomorza Zachodniego, obejmująca w nowszych czasach w całości już tylko powiat bytowski i lęborski, wschodnią i środkową część powiatu miastkowskiego, środkowo-wschodnią część powiatu słupskiego oraz północną część powiatu człuchowskiego.

Fakt ten rozgraniczali badacze kaszubszczyzny XIX i XX wieku, zajmujący się kwestią jezykową (Lorentz, Łęgowski, Rudnicki, Nitsch, Baudounin d'Courtenay), bądź też kwestią etniczną (Hilferding, Lorentz, Ślaski, Stelmachowska), wypływającą wówczas w pewnej mierze z teorii językowych. Wspomniani badacze niejednokrotnie wysuwali swe tezy o wspólnocie ogólnokaszubskiej całego Pomorza na obszarze pomiędzy Odrą a Wisłą. Odmienne koleje losów Kaszubów zachodnio-pomorskich i szybki stosunkowo zanik cech narodowych na skutek niemal 1000-letniej germanizacji, spowodowały stopniowe kurczenie grupy zachodnio-kaszubskiej w kierunku dzisiejszego Pomorza Gdańskiego. Z całego obszaru Pomorza Zachodniego, jedynie Kaszubi mieszkający na terenie powiatów bytowskiego i lęborskiego posiadali swoiste tradycje zasadzające się na żywym poczuciu etnicznym i wspólnocie z Rzeczypospolitą, do której należeli przejściowo jeszcze w XVII wieku. Po I wojnie światowej Kaszubi ci pozostali nadal w granicach państwa niemieckiego, podobnie jak i Słowińcy oraz Kaszubi Nadłebscy.

Kwestia zachodnio-kaszubska, doczekała się wielu opracowań językowych, znacznie mniej zajęto się etnografią. Istnieją liczne opracowania w języku niemieckim, wymagające zajęcia od powiedniego stanowiska, ponieważ kierunek niemieckiej nauki historycznej, zwłaszcza lat międzywojennych, był często stronniczy.

Ludność zamieszkująca obecnie większość wsi w powiatach: bytowskim i lęborskim, zachowała kulturę ludową kaszubską, jej folklor oraz tradycje narodowe polskie. Słowem, jest to obszar zasługujący z racji bogatych treści kultury ludowej na specjalne wyróżnienie. W związku z tym, powstaje sprawa uruchomienia muzeum — tak bardzo potrzebnej i pożytecznej placówki dla tych ziem. Wiadomym jest fakt, że na obszarze wschodnio-kaszubskim, istnieją zaledwie dwie placówki muzealne o charakterze etnograficznym: Muzeum Kaszubskie w Kartuzach oraz filia Pomorskiego Muzeum Gdańskiego we Wdzydzach. Nie istnieje już Kaszubskie Muzeum Nadmorskie w Dąbkach, w powiecie puckim, brak muzeum etnograficzne

(Dokończenie na str. 6)

Zamek w Bytowie

RYS. Z. ŁOBOCKI

Jezioro Wielewskie

FOTO. W. NIEŻYWIŃSKI

W sprawie klubów młodej inteligencji kaszubskiej

OSTATNIO młodzież należąca do Zrzeszenia Kaszubskiego coraz częściej interesuje się sprawą klubów młodej inteligencji kaszubskiej. Młodzi członkowie Zrzeszenia w Kartuzach już taki klub założyli i podobno nieźle w nim pracują. Również młodzież kościerskiego Oddziału zaczęła coś robić w tym kierunku.

Na ogół nie ma wątpliwości co do potrzeby istnienia takich klubów. Natomiast nierzadko padają pytania dotyczące założeń organizacyjnych i programowych klubów młodej inteligencji. Inicjatorzy powstawania tej nowej formy pracy młodzieży inteligenckiej na Kaszubach zazwyczaj oglądają się na podobne kluby istniejące w innych środowiskach, szukając tam gotowych wzorów. Nie wydaje się to słuszne. Sądzę, że nietrwałość większości tego rodzaju klubów wynika z faktu, że opierały się one właśnie na wzorach wypracowanych w ubiegłych latach, charakteryzujących się masą członków, dużą salą, a niekiedy i stołem prezydialnym a także trybuną.

Wydaje się, że liczba członków należących do jednego klubu nie powinna obejmować więcej, niż kilkanaście, najwyżej dwadzieścia osób. I nie chodzi tylko o to, że tak niewielkiemu gronu łatwiej się spotkać. Korzyść leży i w tym, że swojska, towarzyska atmosfera, jaka się wytwarza w niewielkim a dobranym towarzystwie, o wiele bardziej sprzyja swobodnej i owocnej dyskusji, gdyż uczestniczą w niej ludzie nie obdarzeni wielkim talentem oratorskim, ale mający często dużo do powiedzenia. Zresztą rola i znaczenie każdego klubu dyskusyjnego nie są uwarunkowane jego liczbową wielkością, przynajmniej nie w pierwszym rzędzie. Do historii literatury czy myśli społecznej przeszły poglądy wykute w niejednym klubie intelektualistów, mimo że nie rodziły się na sali zapchanej setką dyskutantów.

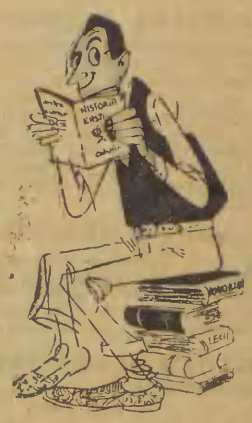

W każdym miasteczku kaszubskim jest niewątpliwie kilkadziesiąt młodych inteligentów interesujących się różnymi zagadnieniami naukowymi. Sądzę, że ilość klubów należałoby uzależnić od liczby kierunków zainteresowań (literaturą, historią, etnografią, techniką itd.). W klubie skupiającym kilkadziesiąt osób, głos zabierają zazwyczaj jedynie ci, którym omawiany temat odpowiada z uwagi na ich osobiste zainteresowania. Rola pozostałych ogranicza się do słuchania, bądź też do przedłużania dyskusji konwencjonalnymi wypowiedziami. Natomiast w klubie skupiającym powiedzmy kilku czy kilkunastu miłośników historii Pomorza, polemika zaangażuje wszystkich członków, będzie bardziej atrakcyjna i rzeczowa, gdyż wystąpienia poszczególnych dyskutantów będą poparte głębszą wiedzą członków klubu.

Rezultaty działalności klubów nie powinny pozostać w czterech ścianach pokoju. Omawiane zagadnienia winny trafiać (w formie referatów czy pogadanek) do szkół i większych skupisk

(Dokończenie na str. 5)

Krótkie wieści z Kaszub

ŁAWICE SZPROT

W ostatnim czasie zniknął z Bałtyku dorsz, natomiast pojawiły się ławice szprot. W Zatoce Puckiej jest ich tak wiele, że od nadmiaru pękają sieci. (sz.)

RYBACKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA

Od 1 marca zaczynają się normalne zajęcia w Rybackim Zespole Pieśni i Tańca, który posiada swoją siedzibę w Domu Rybaka w Władysławowie. Zespół będzie przygotowywać nowy program, z którym wystąpi m.in. w Warszawie i Krakowie (sz.)

BUDOWA DROGI

W marcu b.r. zaczną się prace przy budowie drogi z Władysławowa na Hel. W b. r. zostanie oddany do eksploatacji odcinek długości 10 km. (sz.)

ZABEZPIECZANIE BRZEGÓW

Gdański Urząd Morski przystąpił do zabezpieczenia brzegów w Zatoce Puckiej betonowymi zaporami. Zapory te zostaną zbudowane na odcinku Chałupy — Kuźnica. (sz.)

800 LAT PUCKA

W czerwcu Puck będzie obchodzic 800-lecie swego istnienia. Zarząd Oddziału Zrzeszenia Kaszubskiego zorganizował już zespół pieśni i tańca, który po raz pierwszy wystąpi w dniach Pucka. Wkrótce przewiduje się również oddanie do użytku Domu Społecznego. (t)

CMENTARZYSKO Z XI WIEKU

W Pałubicach (pow. kartuski) robotnicy podczas wykonywania prac ziemnych natrafili na cmentarzysko z XI i XII wieku. Ocalał tylko jeden grób, w którym znaleziono m. in. trzy brązowe kabiączki skroniowe. (t)

PLANY PSS „ZGODA"

W trosce o podniesienie poziomu kulturalnego i fachowości swych członków, kierownictwo PSS „Zgoda" w Wejherowie projektuje w b.r. zorganizowanie 30 pokazów, 3 wycieczek świątecznych, 2 wycieczek krajoznawczych 2 imprez kinowych, 3 imprez dla dzieci członków oraz 8 bezpłatnych kursów. (jr)

KOŚCIERSCY HARCERZE

Obecnie w Kościerzynie znajdują się 34 drużyny harcerskie, które zrzeszają ogółem 800 harcerzy.

Harcerze czynią energiczne przygotowania do obozów letnich, w których ma wziąć udział ponad 200 harcerzy. (mj)

120 KOBIET

„Odzieżówka" w Wejherowie zatrudniła ostatnio 120 kobiet, przez co wzrosła produkcja zakładu o 50 proc. (b)

PROJEKTY

W Kościerzynie projektuje się uruchomienie zakładów przemysłowych w byłych zakładach POM w Lipuszu i Wielkim Klinczu. A więc do roboty, panowie radni! (b)

FABRYKA KONSERW?

Kościerskie Zakłady Mięsne prowadzą szeroki ubój świń na bekony eksportowe. Przerabiają one ca 400 ton mięsa miesięcznie, razem z odpadkami, z czego część idzie transportem do Trójmiasta. Latem transport czasami się psuje... W związku z tym staje się realny projekt stworzenia przy KZM fabryki konserw. (w)

NOWA CEGIELNIA

W br. w Wejherowie zostanie uruchomiona nowa cegielnia, której produkcja wynosić będzie około 2 mln. cegieł rocznie. Budowa cegielni jest już na ukończeniu. (r)

WYDAWNICTWA TRZZ

Rada Główna TRZZ planuje jeszcze w b.r. wydać kilka książeczek o Ziemiach Zachodnich i Kaszubach. Jeżeli plany staną się realne, to wkrótce będziemy mogli nabywać m. in.: Izabelli Trojanowskiej szkice o sztuce ludowej Kaszub, Bernarda Kuli, Kazimierza Cebulaka i Jana Kiedrowskiego szkice ekonomiczne oraz Tadeusza Bolduana szkice słowińskie. (k)

WIECZOREK PRZY PUSTYM STOLE

Gdański Oddział Zrzeszenia Kaszubskiego zorganizował wieczorek towarzyski, na który przybyło kilkadziesiąt osób. Pierwszą „atrakcyjną" niespodzianką było to, że wieczorek rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem, a usadowieni przy stołach goście musieli czekać „tylko" trzy godziny na czarną kawę (zaparzoną w ogromnych kotłach) i pączki. Dobra orkiestra rytmiczna z Technikum Budowlanego i solistka z tegoż Technikum p. Kruszyńska nie mogli rozładować ponurego nastroju. Nawet Piętów Tóna i Staszków Jan swoimi wierszami i gadkami nie mogli stworzyć towarzyskiej atmosfery. Było już za późno.

Organizatorom spotkania DWÓ-ÓÓÓJA! (b)

Kiedy nowa linia kolejowa połączy trójmiasto z »Szwajcarią Kaszubską«?

Powiat kartuski należy do najuboższych terenów Kaszub. Piaszczyste małourodzajne gleby oraz brak większych zakładów przemysłowych, które mogłyby wchłonąć nadwyżkę siły roboczej zmusza tysiące mieszkańców tego powiatu do szukania zatrudnienie w Gdyni i Gdańsku. Od 13 niemal lat około 4,5 tysiąca mieszkańców powiatu dojeżdża codziennie do naszych miast portowych, tracąc na to wiele drogocennego czasu. Sprawa więc usprawnienia dojazdu do pracy i skrócenia trasy podróży staje się bardzo palącą. Czy są możliwości zrealizowania tego postulatu?

Przed wojną czynna była linia kolejowa Gdańsk — Wrzeszcz — Kokoszki, wybudowana przed 100 laty. Łączyła ona Gdańsk z Kartuzami. Linia ta wskutek działań wojennych została jednak zdewastowana. Mieszkańcy powiatu kartuskiego od pierwszych lat powojennych domagali się odbudowania zniszczonego kilkukilometrowego odcinka trasy. Wysyłali delegacje, prosili, błagali... Najważniejszym argumentem było to, że uruchomienie linii skróci dojazd do trójmiasta z 40 do 18 km. Odbudowa trasy była też jednym z głównych postulatów społeczeństwa kartuskiego w okresie ostatnich wyborów do Sejmu. Niestety, wszystkie poczynania rozbijały się o rzekome trudności związane z budową kilku małych mostów i tuneli zniszczonych podczas wojny.

Sprawa odbudowy dawnej linii kolejowej wypłynęła ostatnio ponownie podczas spotkań wyborców z kandydatami do rad narodowych. Tym razem zainteresowała się nią poważnie Rada Okręgowa TRZZ w Gdańsku, podejmując wraz z szerokim aktywem społecznym woj. gdańskiego pierwsze konkretne kroki w celu zrealizowania wieloletnich wniosków ludności. Już początkowe konsultacje przeprowadzone ze specjalistami Politechniki Gdańskiej, pracownikami Woj. Komisji Planowania Gospodarczego oraz innych zainteresowanych placówek wykazały, że problem ten nie jest tak trudny, jak się poprzednio wydawało. Z pierwszych prowizorycznych i niepełnych jeszcze obliczeń wynika, że koszt odbudowy linii Gdańsk — Wrzeszcz — Kokoszki nie przekroczy 17 milionów zł. Okazuje się również, że w wypadku zapewnienia potrzebnych do odbudowy materiałów, wszystkie pracę będą mogły wykonać we własnym zakresie załogi DOKP.

Wspomnieć też należy o wielu innych korzyściach, jakie przynieść może oddanie do użytku nowej linii. A więc **po pierwsze:** otworzą się znacznie szersze możliwości rozwoju turystyki (wczasy świąteczne), dzięki skróceniu trasy dojazdu do „Szwajcarii Kaszubskiej", **po wtóre** — nowe perspektywy zarysowują się przed budownictwem indywidualnym. Wzdłuż odbudowanej trasy kolejowej będą mogły powstać kolonie domków jednorodzinnych, dla lokalizacji których w trójmieście brak już miejsca.

W sumie — odbudowa linii przyniesie olbrzymie korzyści nie tylko mieszkańcom Kaszub, ale i całemu społeczeństwu trójmiasta. Dlatego też z niecierpliwością oczekiwany jest zapowiedziany wyjazd delegacji TRZZ i zainteresowanych instytucji do Ministerstwa Komunikacji, gdzie przedłożone zostaną konkretne wnioski.

Nie wątpimy, że zostaną one przychylnie rozpatrzone zgodnie z interesem społeczeństwa Wybrzeża. (ZAP)

WENECJA PÓŁNOCY

Bydgoszcz. Domy nad Brdą

FOTO: CZERNIAWSKI

W Warznie są dobrzy rolnicy

KÓŁKA ROLNICZE

Kółko Rolnicze w Warznie powstało jako pierwsze w powiecie wejherowskim. Nic dziwnego, oświata rolnicza ma w Warznie stare tradycje; koło przysposobienia rolniczego istniało tam już w latach trzydziestych.

Kółko Rolnicze liczy obecnie 36 członków. Działa przy nim zespół łąkarski, założony w 1953 r., grupa hodowców trzody bekonowej oraz 14 osobowy zespół Przysposobienia Rolniczego, w którym pracuje m. in. kilku synów zasłużonych działaczy rolniczych sprzed 25 laty. Warzno wskie kobiety mają swój zespół hodowli drobiu, szczycący się m. in. 300 rasowymi kurami.

Staraniem zespołu łąkarskiego dokonano w ub. roku renowacji 50 ha gruntów, zdrenowanych w dawnych latach. Obecną troską rolników pracujących w tym zespole jest rzeczka Orzechowianska, która wymaga oczyszczenia na przestrzeni blisko trzech kilometrów.

Nic więc dziwnego, że dobrze pracujące Kółko Rolnicze w Warznie może się poszczycić uzyskaniem kilku cennych nagród. Jeszcze przed wojną, na dożynkach w Kartuzach warznowscy chłopi otrzymali żniwiarkę. W 1955 r. otrzymali wialnię — za terminową odstawę zboża, w dwa lata później — śrutownik i opryskiwacz.

J. KUNIKOWSKI L. STURA

PURTKOWI do śmiechu

Spór o szkołę trwa

W październiku ub. roku pisaliśmy o starej szkole w Chwaszczynie, a raczej o sporze o tę szkołę między Wydziałem Oświaty PRN w Wejherowie a Gromadzką Radą Narodową w Chwaszczynie. Wydz. Oświaty chciałby wykorzystać byłą szkołę na przedszkole dla chwaszczyńskich malusińskich, zaś GRN pragnie przenieść tam swoje biura.

W międzyczasie znalazł się trzeci amator — kierownictwo nowowybudowanej szkoły, które chciałoby wykorzystać budynek dawnej szkoły na mieszkania dla nauczycieli.

Czas rozstrzygnąć wreszcie nieżyciowy spór, przyznając lokal na przedszkole. Łatwiej wygospodarować dwie czy trzy izby na mieszkanie dla nauczycieli, niż kilka sal dla przedszkola. Obszerne izby szkolne nie nadają się na mieszkania bez adaptacji a na to przecież trzeba pieniędzy. (n)

Pamiętaj!
Do 15 marca
możesz zaprenumerować
»Kaszëbë«
na II kwartał

Rozmawiamy o sprawach gburskich

O DOBRYM WYKORZYSTANIU OBORNIKA

WŁAŚCIWE nawożenie naszych pól, obok starannej uprawy i pielęgnacji roślin, jest podstawowym czynnikiem zwiększenia plonów. Stosowanie nawozów mineralnych, powinno być w zasadzie ograniczone do uzupełnienia brakujących w glebie składników, nie zbędnych do prawidłowego rozwoju roślin uprawnych. Zatem podstawą nawożenia są nawozy organiczne, tzw. nawozy gospodarskie.

Do nawozów gospodarskich zaliczamy obornik, gnojówkę, komposty i nawozy zielone. Stosując je, nie tylko dostarczamy roślinom niezbędnych dla ich rozwoju pokarmów, ale także uzupełniamy składniki organiczne w glebie, konieczne do tworzenia się próchnicy. Wiadomo, że gleba zawierająca dużo próchnicy jest najbardziej urodzajna. Do nawozów, przysparzających glebie najwięcej próchnicy zaliczamy obornik, którego jest najwięcej w gospodarstwie rolnym.

Wartość obornika może być bardzo różna. Zależy ona w szczególności od rodzaju zwierząt produkujących go, od żywienia tych zwierząt, od rodzaju i jakości ściółki a przede wszystkim od sposobu przechowania obornika. Zwierzęta dorosłe i dobrze karmione produkują obornik o większej zawartości azotu, fosforu i potasu, niż zwierzęta młode i rosnące, które więcej tych składników zużywają na budowę własnego organizmu.

Obornik zawiera średnio 0,5 procent azotu, 0,25 procent fosforu i 0,6 procent potasu. Z tego wynika, że w 100 kwintalach obornika znajduje się 50 kilogramów czystego azotu, 25 kilogramów fosforu i 60 kilogramów potasu. Są to ilości stosunkowo duże, gdyż odpowiadają (w przeliczeniu na nawozy sztuczne) 250 kilogramom saletrzaku, 150 kilogramom superfosfatu i 150 kilogramom 40-procentowej soli potasowej. Zatem dawka 200 do 300 kwintali obornika na jeden hektar, wzbogaca glebę o olbrzymią ilość składników pokarmowych, tak bardzo potrzebnych naszym roślinom a w szczególności roślinom okopowym.

Są to jednak założenia idealne, spotykane przy dobrym przechowaniu i racjonalnym stosowaniu obornika. W praktyce, szczególnie na skutek wadliwego przechowania i niedoceniania jego wartości, tak dużych ilości wymienionych składników nawozowych nie znajdziemy.

Nawożenie obornikiem ma jeszcze tę dobrą stronę, że jego składniki pokarmowe, dzięki różnemu stopniowi rozpuszczalności, są dostępne roślinom przez szereg lat, podczas gdy nawozy sztuczne działają w zasadzie przez okres jednej wegetacji.

Wykorzystanie składników na wozowych znajdujących się w oborniku, jest uzależnione w pierwszym rzędzie od rodzaju gleb. Ogólnie stosuje się na glebach lekkich mniejszą w mniejszych odstępach, zaś na glebach zwięzłych dawkę większą w większych odstępach czasu. Na glebach lekkich wystarczy dawka 200 do 250 kwintali na jeden hektar w odstępach 3 lat, zaś na glebach zwięzłych dawka przynajmniej 300 kwintali na jeden hektar w odstępach 5 lat.

Aby w odpowiedni sposób dawkować obornik, trzeba choć w przybliżeniu znać ilość, jaka w gospodarstwie się uzyskuje. Ilość ta zależy od rodzaju zwierząt, ich liczby, ich wieku, czasu przebywania w budynkach, ilości zużywanej ściółki, ilości zużytej paszy itd. Średnio uzyskuje się od jednej krowy 100 kwintali obornika rocznie, od jednego konia 70 kwintali a od jednej maciory 15 kwintali.

Trzeba wiedzieć, że obornik w czasie przechowywania, zazwyczaj jest wystawiony na duże straty. Świeży obornik nie jest dobrym nawozem. Musi on ulec przegniciu, czyli dojrzewaniu. W czasie dojrzewania obornika zachodzą dalsze przemiany, powodowane przede wszystkim przez bakterie. W wyniku tych przemian obornik traci swoje niekorzystne właściwości i zamienia się na pełnowartościowy nawóz. Straty powodowane nieprawidłowym przechowaniem nawozu sięgają często 2/3 ilości zawartego w oborniku azotu. Przy niedbałym przechowywaniu obornika tracimy również inne cenne składniki. Do prawidłowego dojrzewania w pryzmie, potrzebny jest ograniczony dostęp powietrza oraz dostateczna ilość wilgoci. Prawidłowe warunki dojrzewania obornika osiągamy przez dokładne ubicie go w pryzmie i niedopuszczenie do zbytniego wyschnięcia.

Najlepszymi okresami przyorania obornika są wiosna i jesień. Wywieziony w pole obornik wymaga niezwłocznego rozrzucenia i przyorania. Największe straty powstają wtedy, gdy obornik rzucony na kupki pozostaje w polu przez dłuższy okres. Doświadczenia wykazały, że obornik pozostawiony przez 14 dni w kupkach traci połowę swej wartości nawozowej.

inż. JÓZEF KWOCZEK

Przeszłości ołtarze

Jan Kowalczyk

„LENINGRADU — 250 LET" — GŁOSZĄ NAPISY NA ROZPIĘTYCH PONAD ULICAMI TRANSPARENTACH, W KSIĘGARNIACH I KIOSKACH PEŁNO PODOBNIE ZATYTUŁOWANYCH ALBUMÓW I WYDAWNICTW. WSZĘDZIE SPOTYKA SIĘ ŚLADY OBCHODZONEGO NIEDAWNO JUBILEUSZU.

Dwa i pół wieku minęło od pamiętnej decyzji cara Piotra I o wyrąbaniu w bagnistej delcie Newy, rosyjskiego okna na Europę. Z warownej twierdzy, wzniesionej na dziesiątkach tysięcy wbitych w mokradła pali, rozwinęło się wspaniałe miasto. Nazwy, jakie nosiło ono w swej historii — znaczą trzy odrębne etapy jego dziejów.

Najpierw wytworny Sankt-Petersburg — ponad dwóchsetletnia siedziba ponurych, samodzierżawnych imperatorów.

Potem rewolucyjny Petrograd — surowy, zwycięski zwiastun nowej ery w dziejach ludzkości.

Wreszcie bohaterski Leningrad — niezdławiony zaciśniętą pętlą 29-miesięcznej blokady wojennej — tętniący twórczą pracą po wojnie.

Leningrad dnia dzisiejszego — to rozbudowane z rozmachem miasto, liczące bez mała 3,2 mln mieszkańców. Zajmuje ono drugie co do wielkości miejsce w ZSRR i niepoślednią pozycję w rejestrze największych miast w świecie.

Marki licznych zakładów przemysłowych, sławią imię miasta w różnych zakątkach rozległego Związku Radzieckiego i coraz częściej za granicą. W tutejszej stoczni, został zbudowany pierwszy lodołamacz o napędzie atomowym „Lenin". Leningradzkie fabryki przemysłu metalurgicznego, produkują znane również i u nas ogromne turbiny i maszyny elektryczne. W mieście nad Newą, rozwinął się ponadto przemysł chemiczny, skórzany, obuwniczy, włókienniczy i spożywczy.

Rzeka Newa, rozgałęziwszy w mieście swą obszerną deltę, wciska się rozlicznymi kanałami pomiędzy domy, place i ulice, tworząc wiele wysp, które kilkadziesiąt mostów łączy w jeden wielkomiejski organizm. Malownicze położenie sprawia, iż Leningrad śmiało konkuruje o zaszczytne miano „Wenecji Północy", z mniejszym wprawdzie, lecz niemniej pięknie umiejscowionym, zabałtyckim Sztokholmem.

Długą, zielono-białą fasadą, przeładowaną kolumnami, posągami i innymi elementami dekoracyjnymi, rozpostarł się nad Newą Pałac Zimowy. Ta olbrzymia barokowa budowla, została wzniesiona jeszcze w XVIII wieku. Projektantem jej był osiadły w Rosji włoski architekt Bartolomeo Rastrelli. W byłej siedzibie carskiego dworu, mieści się dziś słynne na całym świecie muzeum — Ermitaż. W ponad 300 salach zgromadzono wspaniałe zbiory sztuki i malarstwa. Światowych arcydzieł jest w Ermitażu bodaj tyle, co w paryskim Luwrze. Pośród około 2,3 mln różnych eksponatów, tylko galeria obrazów liczy ich przeszło 8 tys. Z wielu krajów przyjeżdżają do Leningradu znawcy sztuki, aby choć raz móc obejrzeć oryginalne dzieła Rembrandta, Rubensa, Van Dycka, Van Gogha, Cezanne,a, Renoir'a i innych. Aby dokładnie zwiedzić muzeum, trzeba by na to poświęcić co najmniej parę tygodni.

Słynny „miedziany jeździec" — pomnik cara Piotra I, ufundowany przez Katarzynę II.

w grodzie nad Newą

Korespondencja własna z Leningradu

Akademia Sztuk Plastycznych i Instytut Górniczy, należą do ciekawszych budowli tego rejonu. Naprzeciwko Nabrzeża Pałacowego wznosi się charakterystyczna sylweta o potężnych murach i strzelistej iglicy fortecznej. Jest to najstarsza budowla miasta — twierdza Petro-Pawłowska, stanowiąca najbardziej malowniczy motyw zdjęć, wykonywanych podczas czerwcowych „białych nocy".

Poza nadrzeczną „wystawą pałaców i pomników", jednym z głównych elementów architektonicznych Leningradu jest gigantyczny Sobór Isaakijewski, mieszczący obecnie muzeum.

Warto też przystanąć na sąsiednim Placu Pałacowym, by popatrzeć na odrestaurowany z wielkim pietyzmem łuk w gmachu b. Sztabu Generalnego, upamiętniający zwycięstwo wojsk rosyjskich nad Napoleonem w 1812 roku.

Oprócz wymienionych pomników okresu stołecznej, arystokratyczno-dworskiej świetności, nadnewski gród posiada też inne, bliższe sercu narodów radzieckich pamiątki.

Największą troską otaczają leningradczycy miejsca walk i wydarzeń niezapomnianych dni Październikowej Rewolucji Socjalistycznej 1917 roku. Pomniki i tablice sławią najświetniejsze tradycje tego miasta. Wszystkie pamiątki z tego okresu ochrania się i konserwuje.

Do dziś, tuż przy Nabrzeżu Perowskim, fale Newy obmywają szare cielsko zakowiczonego krążownika „Aurora". Umieszczone na dziobie starego okrętu działo, z którego rewolucyjni marynarze oddali pierwszą salwę w kierunku Zimowego Pałacu — oznaczono grawerowaną tablicą. Podczas obchodów świąt państwowych okrywa się je narodową flagą.

Także nad Newą, w ogrodzie przed Muzeum Lenina, ustawiono na granitowym postumencie poorany pociskami samochód pancerny. Na jednej z jego zielonych płyt można dostrzec namalowaną krzywymi literami nazwę „Wróg kapitału". Tym to samochodem udali się na powitanie powracającego z wieloletniej emigracji Lenina bolszewiccy delegaci Dywizjonu Pancernego. Wieżyczka samochodu służyła Włodzimierzowi Iljiczowi jako trybuna do wygłoszenia płomiennej mowy. Na fundamencie oryginalnego pomnika wyryto złotymi zgłoskami napis: „3 (16) kwietnia 1917 roku przed Dworcem Finlandzkim z tego samochodu pancernego rozbrzmiało wielkie hasło W. I. Lenina „Niech żyje Rewolucja Socjalistyczna!".

Na placu przed wspomnianym Dworcem Finlandzkim stoi pomnik przemawiającego Lenina. Drugi pomnik Iljicza wznosi się pośrodku kwiecistego klombu przed Pałacem Smolnym.

Najwyższym wyrazem wdzięczności dla Lenina, jest nadanie jego imienia miastu, w którym najpierw zatriumfowały głoszone przezeń idee.

Stare śródmiejskie dzielnice mieszkalne Leningradu trudno zaliczyć do architekonicznie ciekawych. Szereg ulic zabudowano ohydnymi koszarowymi budynkami o wąskich okienkach i ospowatych tynkach. Tak wygląda m. in. parokilometrowej długości prospekt Majorowa, ciągnący się od Placu Isaakowskiego w kierunku Dworca Warszawskiego.

Ciekawszą mieszaninę secesji z elementami architektury wschodniej, stanowi zabudowa głównej arterii komunikacyjnej miasta — Newski Prospekt. Tę, ruchliwą asfaltową aleję, poprzecinaną kanałami, przez które przerzucono zdobne rzeźbami mosty, otaczają pałace, a wśród nich kolosalna budowla b. Soboru Kazańskiego z charakterystyczną kolumnadą. Przy Newskim Prospekcie znajdują się też największe leningradzkie domy handlowe, restauracje, hotele itp.

Nowoczesny Leningrad rozpoczyna się już od Placu Powstania. Nie zobaczycie go jednak na powierzchni. Ruchomymi schodami trzeba zjechać kilkadziesiąt metrów w dół, aby ujrzeć najnowszy z cudów współczesnej techniki — Leningradzkie Metro. Bajkowe wprost marmurowo-kryształowe stacje o doskonale rozwiązanym oświetleniu, na których panuje idealna czystość. Ruch ogromny — szybkobieżne pociągi co 10 minut wyrzucają tłumy ludzi.

W dzielnicy Narwskiej przy ulicach Traktorowej i Serafimowskiej, już od 1925 roku buduje się duże kolonie wygodnych 3-piętrowych bloków, oddzielonych od siebie pasmami drzew i zieleni. W nowym budownictwie Leningradu nie dominuje styl ozdóbkarski, choć i takie budynki wznoszono tutaj również (Prospekt Moskiewski). Przykładem nowoczesnej zabudowy jest słoneczny Leśny Prospekt a jeśli chodzi o pojedyńcze budowle — to chyba Dom Kultury im. Kirowa, wzniesiony na Ostrowie Wasilewskim.

Dachy bardzo wielu budynków najeżone są antenami telewizyjnymi. Nocą przed niektórymi domami spotkać można parkujące samochody, oznaczone przed numerem literą „szcz". Są to wozy prywatne, których coraz więcej widać na ulicach miast radzieckich. Daje się tylko odczuwać — podobnie jak u nas — brak dostatecznej ilości garaży.

Większość mieszkańców Leningradu spędza wieczory w śródmieściu. Urocze bulwary nad Newą roją się codziennie od tłumu spacerowiczów. Po rzece płyną przepełnione wodne tramwaje. Trudno przecisnąć się przez zatłoczone chodniki i jezdnie Newskiego Prospektu. Tylko neonów, tak charakterystycznych dla wielkich miast zachodniej Europy, widać tu jeszcze niewiele.

JAN KOWALCZYK

Łuk triumfalny zwany Newską Bramą. Tuż obok zbudowano niedawno stację Metro.

U szkólnigo w Réskowie

NACZKÓW WŁADK

TO bël piątk jak jem zajachôł do Réskowa. Wies róż ni sę od kiélu innëch na Kaszëbach tim, że prawie na kôż dëj chëczë są rozmaitégo sztôłtu pazdurë. Na jednim dachu uzdrzôłem nawetka kurona. Ten gwes no strzeże całą wies przed ogniem — mëslôłem sobie.

Kureszce zaszedłem na kuńc wsë, gdze stojała szkoła z czerwonéj cegłe. To jedna z wielu, chtërnô pamiętô złé i dobré czasë. Do złëch nôleżą także lata 1905, 1906 i 1907 — lata niewolë i rządów pruscich na Kaszëbach. Kaszëbskó mowa, zweci, piesniczki i wiara w wolnosc dodałë wtenczôs stórim i młodim sëlë do walci z niprzijôcelem.

Niedalek szkołë purgałe sę dwóch knôpów.

— Hej, knôpi! Czë tu je pôn Grzędzicki — rzekłem do nich.

— Jo. Kierownik je w klasë.

Szkólnigo Bernarda Grzędzickiego znôłem ju przedtim. Poznôłem go w Kartëzach łońscigo roku na akademji z okazji Międzynarodowego Dnia Nauczyciela. Wtenczôs zaczelësmë ju gadac o kaszëbscich sprawach. Z cekawoscą słuchôłem tédë, jak on w szkole rëtuje to wszëtko co je kaszëbsci. Opowiôdół dzecom o zwekach, obëczajach w Gwiôzdkę, Nowi Rok, w Jastrë, Zelonié Swiątci, na sw. Jana i w żniwa.

Szkólni przëwitôł sę ze mną, wpuscël do klasë i kôzôł czekac jaż skuńczy lekcję.

Dzéwczęta i knôpi czëtelë wyjątk z „Martë" Orzeszkowej. Krom tego uczą sę jész o Konopnickiej, Sienkiewiczu, Kochanowskim, Prusie, Mickiewiczu i innëch pisôrzach i poetach polscich.

Nie wiém dlôczego, ale nié miôłem odwôdzi spitac sę szkólnigo czë dzeci najich uczą w szkole kaszëbscich wierszy i czë znają najich pisôrzy.

— No dzecë, powiédzta jaci kaszëbsci wiersz — rzekł pôn Grzędzicki. Na przykłôd ten o drużbie.

— Jo, ten jô pamiętôm — powiedzała jasnowłosa Halinka Dejk.

Wstała i zaczęła deklamowac wiersz „Drużba prosi na weselì". Mówiła pomału, spokojno i piękną kaszëbszczëzną.

— Jo. To dzéwczę je przëwiązani sercem i dëszą do zemi kaszebscij — rzekłem do szkólnigo.

— Tak powinno bëc. Dzisejszé pokolenie nié może zabëc o tim co spiéwalë starodôwni piesniôrze, winno znac gôdci o Chmielnie, kartëscim zômku, o diabelscim kamieniu w Nowej Huce i inne, znac historię Kaszëbów i Pomorza. Prôwda rzekłszy, na Kaszebach pełno je pamiątków minionéj chwałë Pomorza i jego książąt.

W mergnieniu oka przëboczëła mnie sę książka „Zëcé i przigodë Remusa" Aleksandra Majkowskiego. Dzeło to napisôné piękną mową kaszëbską dobrze znane je prôwdzewim Kaszëbom. Kôżden w niéj naléze to, czego szukô: wiedzę, rozrywkę i piękno. Szkoda, że naji dzece nie znają ten utwór.

— Tak, to je wielgô szkoda — dodał szkólni. Chcôłbëm jész do czekac sę tej chwili, ciej w chëczach kaszebscich obok „Pana Tadeusza" znajdą sę kaszëbsci książci.

Jo na to szkólnimu nick nie odrzekł. Jem jednak udbë, że za nim te czase nastaną, naji kaszëbsci dzece winne dowiedzec sę w szkole jacich më mômë pisôrzy, twórców sztuci ludowej, że twórca hymnu narodowigo „Jeszcze Polska nie zginęła" Józef Wybicki urodził sę na Kaszëbach, że Florian Ceynowa ze Slawoszëna, Antoni Abraham z Gdyni i Tomasz Rogala z Koscérznë — to lëdze o gorącëch sercach. Kaszëbë nie kuńczą sę w Kartuzach!

NACZKÓW WŁADK

JÓZEF WYBICKI

Wielki syn ziemi pomorskiej

Alfons Wysocki

NIE PRZYZNAWAJMY PRZYCZYNOM OBCYM NASZEJ SŁABOŚCI, ZAWSZE ONA, JAK MÓWIĘ, Z NIERZĄDU I PRAW SIĘ NASZYCH KRZEWI.

(Józef Wybicki — „Listy Patriotyczne")

JÓZEF Rufin Rogala Wybicki urodził się 29 września 1747 r. w Bendominie pod Kościerzyną. Rodzice jego żyli z pracy rąk na niewielkim majątku i z trudem wychowywali dziewięcioro dzieci. Mimo trudnych warunków, Józef Wybicki ukończył gimnazjum Jezuitów w Gdańsku, a następnie praktykował w Sądzie Grodzkim w Skarszewach. Z akt sądowych dowiadywał się o niedoli ludu pomorskiego, o jego przywiązaniu do ziemi ojczystej. Pragnął zostać rzecznikiem interesów tego ludu i rzeczywiście — wkrótce nim został, dzięki poparciu wujów Lniskich, posiadających wielkie wpływy na Kaszubach i Pomorzu. Wybrano bowiem Wybickiego posłem na Sejm. Jako dyplomata jeździł po stolicach różnych krajów, zapoznawał się z organizacją wewnętrznego życia tych krajów, z ich ustrojami. Zrozumiał wówczas jak wielkie luki posiada w wykształceniu; postanawia więc zdobyć jak najwięcej wiedzy. W tym celu zapisuje się na studia w akademii w Lejdzie w Holandii, usiłując w przeciągu roku ukończyć kursy wszystkich nauk. Jednak zamiar przerastał siły ambitnego młodzieńca. Ograniczył się więc do kursu prawa i historii.

Po upadku Konfederacji Barskiej, w której brał czynny udział, wrócił na Pomorze. Osiadł w Bendominie, ratując ojcowski majątek przed przymusową sprzedażą. Tutaj się ożenił i oddał pracy na roli. Wkrótce nawiedza ją go nieszczęścia — umiera mu żona, a następnie matka. Nie poddaje się jednak depresji duchowej i zaczyna coraz częściej rozmyślać o reformach społecznych. Okres pobytu w Bendominie dał mu sposobność do poznania wadliwej gospodarki polskiej, przede wszystkim z powodu jej zacofania.

Na Pomorzu Wybicki nie widział szerszego pola do działania, więc przenosi się do Wielkopolski, gdzie bierze aktywny udział w odbudowie kraju. Pisze pierwszą pracę pt. *Myśli polityczne o wolności cywilnej*. W tym samym czasie Andrzej Zamojski pracował nad reformą kodeksu praw sądowych. Wybicki zostaje sekretarzem Komitetu, który zawiązał się w związku z pracą Zamojskiego. Ażeby lepiej przygotować grunt pod przyszłe reformy, Wybicki pisze *Listy patriotyczne do ekskanclerza Zamoyskiego, prawo układającego*. Żąda w nich zniesienia pańszczyzny, zasilenia rzemiosła elementem chłopskim, spisania praw chłopskich. W dalszych swoich pracach wskazuje na korzyści płynące z oczynszowania chłopów. Jego zasady demokratyczne zmierzały do zlikwidowania niepowodzeń, jakie spadały na Rzeczpospolitę z powodu różnic klasowych i ucisku mas pracujących.

Postępowe teorie reformatorskie, które wówczas nie znalazły posłuchu, Wybicki usiłuje zrealizować, zarządzając mazowieckimi dobrami Józefa Poniatowskiego. Domaga się również daleko idących reform w dziedzinie oświaty i gospodarki narodowej, pracując czynnie w Komisji Edukacji Narodowej, gdzie zyskuje sobie sławę nieskazitelnego. Z ramienia tej Komisji zwiedził Akademię Wileńską. Pisze kilka broszur pedagogicznych. Był częstym gościem na Obiadach Czwartkowych króla Stanisława Augusta.

Józef Wybicki był nie tylko politykiem i społecznikiem, ale i żołnierzem, a także literatem. Napisał tragedię historyczną pt. *Zygmunt August* oraz komedie: *Kulig, Szlachcic mieszczaninem, Warro na wsi, Jarmark, Mędrzec*. Jest też autorem oper: *Samnitka, Kmiotek, Polka* i *Pasterka zabłąkana*. Niektóre z tych utworów pozostały w rękopisach. Natomiast jego *Pamiętniki* zalicza się słusznie do najpiękniejszych tego rodzaju utworów. Napisał też podręcznik pt. *Początek geografii politycznej*. Jako autor licznych prac był członkiem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Po upadku Konstytucji 3-go Maja nastały ciężkie czasy dla Polski. Wybicki nie emigruje jednak z kraju, lecz bierze czynny udział w przygotowywaniu powstania kościuszkowskiego a następnie w samym powstaniu. Za wybitne zasługi otrzymuje stopień generalski.

Po upadku powstania Wybicki udaje się do Paryża, gdzie pomaga gen. Henrykowi Dąbrowskiemu w organizowaniu legionów. Delegowany do Włoch, w lipcu 1797 roku w uroczej miejscowości Reggio układa piosenkę zwaną *Mazurkiem Dąbrowskiego*, która później stała się naszym hymnem narodowym.

Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy...

Tę prawdę własnego serca i serc tysięcy Polaków wierzących w niepodległość, żołnierz — poeta podniósł do aktu wiary i nadziei, do wysokości przykazania narodowego. O tych pierwszych czterech słowach *Pieśni Legionów* powiedział Witkiewicz: **„Są to największe, najdonioślejsze słowa, jakie po utracie niepodległości usta polskie wymówiły, jest to treść i istota polskiego sumienia".**

W r. 1806 wraca z Legionami do kraju. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego został senatorem, wojewodą i kawalerem najwyższego odznaczenia — **Orła Białego.**

W r. 1809 wybuchła wojna z Austrią; arcyksiążę zajmuje Warszawę. Wybicki z Dąbrowskim po raz trzeci śpieszą do Wielkopolski, by tam znowu organizować wojsko. Pomyślny koniec wojny jest dla Wybickiego okresem wytężonej pracy. Zostaje prezydentem Instytutu Kredytowego Sum Bajońskich, bierze czynny udział w ruchu umysłowym, publikuje dalsze pisma pedagogiczne.

W r. 1812 wybucha nowa wojna. Wybicki, jako członek powstałej w Warszawie Rady Generalnej Królestwa Polskiego, udaje się w deputacji do Napoleona, przebywającego w Wilnie, aby od wodza Francuzów zdobyć obietnicę wskrzeszenia Polski. Wtedy to Napoleon wyrzekł pamiętne słowa: **„Gdybym był Polakiem, myślałbym i czyniłbym jak wy. Kocham wasz naród."**

Na sędziwego Wybickiego pada dotkliwy cios: najstarszy syn, rotmistrz swoleżerów, ginie w czasie odwrotu wojsk Napoleona w Poznaniu. Klęska wielkiej armii Napoleona łamie ducha naszego patrioty; emigruje on z Księstwa. Wraca jednak na zaproszenie cara Aleksandra, piastując w Królestwie godność senatora i prezesa Sądu Najwyższej Instancji.

Przeżywszy lat 75 Wybicki umiera 22 marca 1822 r. w Manieczkach pod Śremem w Wielkopolsce. W 100-lecie śmierci zwłoki jego przewieziono do kościoła św. Wojciecha (tzw. Skałka poznańska), gdzie spoczywają w kaplicy zasłużonych.

* * *

Od wielu, wielu lat pieśń Wybickiego krzepi ducha w narodzie. Naród zaś zapomniał o twórcy tej patriotycznej pieśni. W wypadkach drukowania naszego hymnu, nie podaje się nawet jego autora. Nikt, albo prawie nikt, nawet spośród braci pomorskiej, nie zna życia Wybickiego, nie wie kim był ten wspaniały człowiek. Warto chyba przypomnieć, jak Francuzi czczą postać autora „Marsylianki" Rouget de Lisle, któremu wystawili nie tyl ko okazały pomnik, ale napisali o nim dziesiątki książek, opiewają go w pieśniach, malują jego portrety, wydają znaczki z jego podobiznami. A u nas o Wybickim cicho. Jedynie młodzież i profesorowie gimnazjum jego imienia w Kościerzynie wystawili swemu patronowi w 200-setną rocznicę urodzin skromny pomnik przed budynkiem uczelni.

ALFONS WYSOCKI

Józef Wybicki

Modlitwa do domku

Domku mój luby — Opatrzności darze!
Domku — pokoju i dawco wygody,
Domku, coś zgodnej dał przytułek parze,
Domku, co swemi wyzywiasz mnie płody,
Domku, co zdrowie, umysł dajesz stały,
Domku, co innej nie masz w sobie skazy.
Tylko żeś drobny, żeś nieokazały.
Bądź pozdrowiony po kilka kroć razy!
Natura matka, matka co na łonie
Świat cały dźwiga i żywi z szczodrotą,
Gdy przeznaczyła to dla mnie ustronie,
Tak jak igraszką bawna swą robotą
Rzekła: w ten kącik mała wiednie ścieżka,
Mało dam śladu tam ludzkiego bycia,
Ale szczęśliwy, który go zamieszka,
Wesoły, kontent będzie z swego życia.
Domku mój luby mnieś gdyś przypadł w dziale,
Domku gdyś moim został się siedliskiem,
Pozwól, niech ciebie raz, jeszcze uchwalę,
A gdy jak człowiek grobu będę bliskim,
Chwaląc Opatrzność i ciebie, na wieki
W cnocie, pokoju zaprzyj me powieki.

W Wejherowie powstanie

ZAWODOWY TEATR KASZUBSKI

W UCHWAŁACH zjazdu organizacyjnego Zrzeszenia Kaszubskiego, przed blisko półtora rokiem m in. mowa była o stworzeniu prawdziwego, zawodowego Teatru Kaszubskiego. Jako siedzibę tego teatru wymieniono Wejherowo, posiadające najbogatsze tradycje amatorskiego ruchu teatralnego, bowiem właśnie to z miast kaszubskich miało przed wojną teatr stały, prowadzony przez zawodowego reżysera Władysława Helleńskiego. Otóż punkt dotyczący teatru w uchwałach nie poszedł w zapomnienie. Dowodem tego było niedawne zebranie aktywu kulturalnego i władz terenowych Wejherowa zorganizowane przez tamtejszy Oddział Zrzeszenia. Na zebraniu tym nie tylko jednogłośnie podjęta została decyzja o organizowaniu Teatru Kaszubskiego, ale również wybrano komitet roboczy w składzie: przewodniczący — Klemens Derc, członkowie — Paweł Pawłowski, Paweł Szefka, Janina Gołuchowska i Regina Osowicka. W pierwszych dniach marca, komitet ten przedłoży już konkretne propozycje organizacyjne Radom: Miejskiej i Powiatowej.

Właśnie w związku z powołaniem komitetu, z postanowieniem, że Teatr Kaszubski należy powołać do życia, warto aby całe Kaszuby orientowały się jaka jest koncepcja, jaki cel, jakie możliwości i jakie — nieodzowne w każdym nowym i ambitnym przedsięwzięciu — trudności.

Nad tym, że na Kaszubach zawsze istniało, a i dziś sporo istnieje amatorskich zespołów teatralnych nie potrzeba się rozwodzić. Wiadomo również, że Kaszuby posiadają własną bogatą literaturę dramatyczną — inna sprawa, że na skutek braku wydawnictw z tej dziedziny, trudno dziś dla ruchu amatorskiego dostępną. Nigdy jednak w dotychczasowej historii Kaszuby nie miały prawdziwego teatru z prawdziwym zawodowym aktorem.

„Hanka sę żeni" na scenie teatru wejherowskiego

Nie od dziś istnieje natomiast na Kaszubach ambicja pokazania bogactwa i specyfiki Ziemi Kaszubskiej, zaprezentowania ze sceny pięknej mowy kaszubskiej. Dotychczas ambicja ta koncentrowała się wokół myśli o własnym — na wzór „Mazowsza" i „Śląska" — zespole „Kaszuby". Niestety nim udało się projekt ten zrealizować, minęła w Polsce moda na tak wielkie, reprezentacyjne, ale i ogromnie kosztowne przedsięwzięcia. Nie znaczy to, że należy rezygnować z dobrego kaszubskiego zespołu pieśni i tańca, ale — myślmy realnie — na więcej niż obecnie daje np. Czersk, bez dużych i stałych dotacji centralnych, nas nie stać. A dotacji tych (finansowanie „Mazowsza" i „Śląska" wynosi miliony zł rocznie) nie będzie. Stąd poszukiwanie innej tańszej i realniejszej drogi. Stąd potrzeba Teatru Kaszubskiego, który wcale nie gorzej reprezentować będzie Kaszuby w całym kraju, a, kto wie, w przyszłości może i poza granicami Polski.

Jeszcze istotniejsze od reprezentacji na zewnątrz, jest danie

(Dokończenie na str. 6)

ZMARŁA NINA RYDZEWSKA

Niewiele czasu minęło od dnia, w którym społeczeństwo Szczecina pożegnało na zawsze znaną pomorską pisarkę, p. Ninę Rydzewską. Pomorze Zachodnie, nie zbyt bogate w wielkie literackie talenty, dotkliwie odczuło stratę, żegnając w zmarłej dobrą powieściopisarkę i nowelistkę, cenioną pracownicę Polskiego Radia.

Kontakt jej z tą ziemią przypieczętował wieloletni staż literacki i dziennikarski.

— Było to bodaj w 1953 roku — wspomina p. Feliks Fornalczyk. — Byłem wówczas kierownikiem redakcji literackiej Rozgłośni Szczecińskiej Polskiego Radia. Któregoś pochmurnego dnia, jakich w Szczecinie najwięcej, zadzwonił w redakcji telefon. Ówczesny dyrektor Rozgłośni, Jerzy Drewnowski, zawiadomił mnie, że rozmawia właśnie z przybyłymi z Jeleniej Góry pisarzami — Niną Rydzewską i Edmundem Bączykiem, których kieruje do mnie, abyśmy ustalili dokładnie formy współpracy.

I tak p. Nina rozpoczęła swą pracę w szczecińskim radio. Początkowo jako reporterka, później kierownik działu literackiego, dając się poznać słuchaczom również jako autorka ciekawych audycji o tematyce kaszubsko - pomorskiej.

Każde wolne wakacje spędzała w chęczach kaszubskich nad Jeziorem Wdzydzkim, gdzie zachowało się tak wiele ciekawych, starych obyczajów, gadek i pieśni kaszubskich. Z wyjazdów tych nigdy nie chciała zrezygnować, przywożąc z nich nowe pozycje literackie i audycje radiowe. Pamiętne były zwłaszcza dwie, częstokroć powtarzane przez szczecińską rozgłośnię, audycje wieczorynkowe, nagrane w chacie Grulkowskich, serdecznych przyjaciół pisarki.

W ścisłym powiązaniu z pracą dziennikarską, a właściwie inspirując ją, pozostawała literatura. Nina Rydzewska — wielokrotny prezes Szczecińskiego Oddziału Związku Literatów Polskich — pisarka nadzwyczaj pracowita, ostatnie chwile swego życia spędziła także z piórem w ręku. Końcowe kartki nowej powieści „Rybacy bez sieci", będącej dalszym ciągiem znanej „Akwamaryny", pani Nina wysłała do gdyńskiego „Wydawnictwa Morskiego", prawie w przeddzień swej nagłej śmierci.

Checz kaszubska w rozwoju

Mgr KLEMENS KRAJEWSKI

KASZUBSKĄ checz, czyli chatę, w rozwoju łączą podstawowe elementy strukturalne drewnianych konstrukcji, charakterystyczne dla budownictwa spotykango na całym terenie Polski.

Dach, przypominający szałas postawiony na ściany, w pierwotnej swej formie był również czterospadowy. Dach czterospadowy wypierany jest przez dach dwuspadowy. Przemówiły za tym względy praktyczne. Dach dwuspadowy daje większą użytkową przestrzeń strychu. Podstawowymi elementami dachu są krokwie — kozły połączone mniej więcej na 1/3 wysokości od góry poprzeczną jetką zwaną bantem. Krokwie zazwyczaj opierają się o płatew leżącą na zrębach ściany. Jeżeli płatew jest grubsza od ścian zrębu, wysuwa się od pionowej płaszczyzny ściany z lekka na zewnątrz. Ustawienie krokwi na płatwie położonej na zewnątrz od pionowej płaszczyzny ściany lub na końcach belek pułapu wysuniętych poza ściany, przedłużenie końców krokwi przez dodanie pod pewnym kątem dodatkowego wspornika tzw. krokiewki, jak również pozostawienie długich końców krokwi wystających poza płatew, o który się opierają, pozwoliło na poszerzenie połaci dachu. W ten sposób wytworzony okap częściowo zabezpieczał ściany przed opadami atmosferycznymi, które powodują butwienie i gnicie drewna. O kształcie dachu zadecydowało ustawienie skrajnych krokwi na zrębie ścian. Stąd też na Kaszubach występuje również dach naczółkowy. Obecnie jednak dach dwuspadowy stał się typowym dla tego terenu. Na pokrycie najczęściej stosowano trzcinę, tani miejscowy materiał, znacznie trwalszy od słomy. Trzcinę przywiązywano do poziomych żerdzi tzw. łat, przybitych drewnianymi gwoździmi w różnych odstępach na zewnętrznej stronie krokwi. Reliktami poszycia dachu są snopki słomy i gonty — drewniane dachówki, z czasem zastąpione ceramicznymi. Grzbiet dachu strzechy, tzw. kalenicę, najczęściej zabezpieczano „koźlinami", które w odstępach 0,5 m. klamrują jego powierzchnię.

Ściany o konstrukcji zrębowej, zawęgłowane zwykle „na rybi ogon", zastąpiono w połowie ubiegłego stulecia konstrukcją „na słup". Pozwoliło to na zastosowanie krótszych i cieńszych belek, bardziej dostępnych po upaństwowieniu tak już nielicznych lasów. Słupy początkowo włączono przy odrzwiach i oknach a następnie przy wiązaniu ścian zewnętrznych z wewnętrznymi. Chociaż słupy wprowadzono w ściany zewnętrzne, to ich naroża w dalszym ciągu węgłowano „na rybi ogon", a nawet i wówczas, gdy ze względu na cieńkie belki zawęgłowanie to trzeba było rozłożyć na dwie belki. Zastosowanie słupów w narożach wyparło zawęgłowanie „na rybi ogon". W dalszym rozwoju konstrukcję „na słup", zwaną również łątkową, zastąpiono konstrukcją ramową. Tak wytworzyły się ściany szachulcowe i nowsze — ryglowe. Ściany szachulcowe można umieścić na pograniczu ścian łątkowych i ryglowych. Wpazowane, czyli rowkowane słupy, zamiast ciesi i desek, zastosowano poziome lub nawet pionowe drążki (wałki) okręcone zaglinioną słomą. Inna odmiana, to wypełnienie wolnych przestrzeni międzyramowych gliną z sieczką. Zastąpienie cegłą materiału glinowego w wypełnieniu przestrzeni międzyramowych wytworzyło „fachówkę", niesłusznie zwaną „murem pruskim", gdyż ryglówka ta pojawiła się prawie że na całym zachodzie. Wyżej podane typy konstrukcji drewnianych ścian chronione są od zewnątrz przez zaszalowanie tak, że niejednokrotnie pod szalowaniem znajdują się starsze konstrukcje, jak zrębowa. Fachówkę, jak i inne odmiany drewnianych konstrukcji ramowych wypierają ściany z cegieł a nawet i z nowszych materiałów blokowych, piano- i gazobetonowych.

Starsze konstrukcje umiejscowione są na fundamencie składającym się z luźno powiązanych kamieni, wyrównywujących nierówność terenu. W sporadycznych wypadkach kamienie są wiązane spoiwem wapiennym. Zwykle pod narożniki podwalin wkopywano większe płaskie głazy eratyczne. Same zaś podwaliny zwykle były z drewna dębowego, bardziej odpornego na gnicie. Odrzwia wykonywano z belek czworobocznych. Górna poprzeczna beleczka była często łukowato wygięta, a niekiedy ozdobiona wcięciami tzw. „pieskami" lub „psami" i spoczywała na bocznych pionowych beleczkach, umocowanych w zweli — w podwalinie stanowiącej jednocześnie próg. Do progu zazwyczaj przylegają stopnie kamienne. Zależnie od nierówności terenu jest ich niejednokrotnie kilka.

Checz kaszubska z „przyłapem" z ubiegłego stulecia (wg. Z. Gulgowskiego)

Drzwi wykonywano z desek. Niekiedy deski drzwi układano w piękne romboidalne desenie. Najprostsze w swej konstrukcji były drzwi obracające się na drewnianych zawiasach, na biegunie. Do ich zamknięcia używano rygla o zgrubiałych końcach, przymocowanego do słupa. W dalszym rozwoju rygiel był umocowany w trzech uchwytach. Przy pomocy drewnianego klucza można było rygiel zasunąć lub odsunąć. Konstrukcja takiego zamka była bardzo prosta. Przy obracaniu drewnianym kluczem pióro jego napotykało na drewniane gwoździe wbite w rygiel, lub na korby wycięte na górnej powierzchni rygla. Obrót pióra, uzależniony od oporu gwoździ lub karbów, decydował o ruchach rygla.

Okna były różnych wymiarów. Przy ścianach zrębowych otwory okienne wycinano już przed ułożeniem kłód. Uformowane z wycięć dwóch kanciaków miały szerokość większą od wysokości. O takiej formie spotykamy je jeszcze w komorach i alkierzach. Z czasem okna mają wysokość większą od szerokości, a przy chatach mniejszych wymiarów przybierają formę prawie że kwadratu. Obramowanie okien początkowo gładkie z czasem ornamentowane wcięciami lub „językowymi" wycięciami nad oknem. W miarę potrzeby okna zasłaniano matami, najczęściej okiennicami z osobnym wycięciem.

Do charakterystycznych ozdób nadszczytowych należały pazdury (mniej sparogi) o wzorach postaci ludzkiej, zwierzęcej, roślinnej, bądź też wyobrażające stylizowane gwiazdy, półksiężyce, dzidy, serca, krzyże etc. Same zaś szczyty szalowano deskami o pionowym układzie, niekiedy z otworami o kształtach kombinacyjnych czworokąta z trójkątem. Spotkać też można ułożenie desek w formie rombu lub oszalowanie na wzór ości rybiej. Ostatnie dwa układy zaszalowania oparte są na drążku pionowym, wprowadzonym u dołu w środek belki stropowej i sięgający grzbietu dachu. Miejsca zetknięć poszczególnych szalówek zakryte są cienkimi listewkami. Brzegi szczytu chroniono przez przybicie szerokich listew tzw. wiatrówek, które schodzą w górnej partii szczytu. Wiatrówki zazwyczaj gładkie, niekiedy są ornamentowane linią falistą lub nieregularnym zygzakiem. W miejscu przylegania szalówek do ściany zazwyczaj przybita jest pozioma deska okapowa.

W ubiegłym stuleciu chaty kaszubskie posiadały podcienia, które rozpościerały się na całej szerokości frontowej ściany szczytowej, lub też tworzyły tzw. „przyłapy". Podcienie zwane przyłapem było skrócone o połowę zabudowaną, z przeznaczeniem na komorę lub śpiżarkę. W nowszych budynkach zamiast podcieni spotkać można już tylko ganki.

Rzut poziomy chaty kaszubskiej zazwyczaj dwuizbowy. Z podcienia wchodziło się do sieni z kuchnią, a potem do izb mieszkalnych. Istniał również układ symetryczno-dwuizbowy z piecem centralnym pośrodku. Wystrój wnętrza niejednokrotnie był zaakcentowany przez podciąg — grubą wzdłużną belkę. W nowszych, murowanych domkach wnętrze zachowało układ prawie tradycyjny.

FRANCISZEK SĘDZICKI

NIE BAJ, BAJU

„Nie baj baju, chłopcze mniły,
Nie złowisz mnie tym —
Wieczné szczescé je le w raju,
Słowa — to le dym.

Na kamiennyj górze szklannyj
Sedzy czôrny dëw,
A le w bôjce je widzany
Ptôch stolimi, gryf.

Nie baj baju o tym raju,
Jak bës tam mnie czcył,
Bo znalazłszy tam królewnę,
Wnetk bës mnie sę zbył.

Osta bë jem marną dzëwką —
Smniałabë sę wies,
Ciéj bë przëwlókł mnie znow do dóm
Jaci czôrny biés.

Za Olszynką, za Ostrowim
Zawieze mnie prom...
Weznę Janka chałupnika —
Téj wiém, co jô móm!"

„Nie dokolë le mnie Janciem,
Bo on nie je wôrt
Jednij zwrotci, co jô zagróm
Chocbë na akord...

Bo ciéj zagróm tak od serca,
Zleci cały lud,
Serce sę jak wosk roztaje,
Pomëszlą że cud

Krôj zaklęty sę otworzy...
Ogniem gôdô smyk,
Dusza bë sę we swiat wëmkła
Ciéj bës jij nie strzégł...

Dzewusóm wnetk zamgli serce
Skrzeczk — królewicz z bajk —
W noc mniesęczną westchną czule:
Żebë chcôł przinc grajk!

Więcyj zyskôsz z mojij spiéwci
Niż z Janciem w sto lat...
Będzie tobie żôl lat młodëch
A jô pudę w swiat!

Dze le duńdą moje nodżi —
Rozlegnie sę spiéw,
Tam jô królem, tam jô panem,
Ulubieńcem dzéw!"

„Ej, wa frantë i mądrzele,
Zadzérôta nos!
Zachrapną rôz waju skrzëpci,
Zacharkoce głos!

Wiater w smużku, szum i szprychë,
Posrébrzónô mgła —
Të bës w swiece tłukł sę, a jô
Z głodu bëm, wéj, schła!

Szprychë młodëch lat ulecą,
Jak w kolybce bąk,
Jak opadną w jeséń lëstë
I kwiat bestrëch łąk!

Të uchodzisz z mojim sercem
Będę mniec cę w snie,
Jinny weznie moją rękę
Na trud i na łzë!"

(Przygotował do druku: P. T.)

W sprawie klubów młodej inteligencji kaszubskiej

(Dokończenie ze str. 1)

pracującej młodzieży, a także (jako artykuły) do „Kaszëb" i innej prasy.

Mówiąc o stronie organizacyjnej klubów należy też wspomnieć o pewnym uatrakcyjnieniu pracy poprzez organizowanie wycieczek turystyczno-krajoznawczych.

Kilka uwag w sprawie programów dyskusji. Nazwa „klub młodej inteligencji kaszubskiej" oczywiście warunkuje tematykę dyskusji; dominować winny zagadnienia związane z problematyką pomorsko-kaszubską, tym bardziej, że historia i zagadnienia społeczno-ekonomiczne Pomorza są na ogół mało znane. Jedynie ze znajomością literatury kaszubskiej wygląda nieco lepiej. Wiele zagadnień dotyczących naszego regionu dotąd w ogóle nie doczekało się pełnych opracowań (np. stosunki ekonomiczne w okresie zaborów, czy ruch filomacki na Kaszubach). Ambitne grono zdolnych młodych ludzi miałoby tu wdzięczne pole do działania, korzystając z pomocy Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Gdańskiego Towarzystwa Etnograficznego i innych instytucji naukowych.

Na drugim planie winna stać tematyka wiążąca się z problemami interesującymi całą młodzież polską. (Nie mówię tu o klubach skupiających młodzież o zainteresowaniach technicznych, dla której — rzecz jasna — zagadnienia techniki będą tematyką pierwszorzędną lub nawet wyłączną.) Oczywiście dobrze będzie dyskutować na te tematy niekiedy w powiązaniu z warunkami istniejącymi w naszym regionie (np. w dyskusji o rozwoju ekonomicznym kraju trudno nie mówić o gospodarczej strukturze pasa nadmorskiego).

Rzuciłem tu kilka projektów dotyczących charakteru klubów młodej inteligencji kaszubskiej. Byłoby dobrze, gdyby młodzi czytelnicy „Kaszëb" uzupełnili je własnymi uwagami.

J. KIEDROWSKI

Czy w Bytowie powstanie Muzeum Zachodnio-Kaszubskie?

(Dokończenie ze str. 1)

go w Gdańsku. W dużych ośrodkach miejskich nie ma odpowiednich pomieszczeń na ten cel. Tymczasem na obszarze zachodnio-kaszubskim odczuwa się wyraźnie potrzebę uruchomienia muzeum regionalnego, chociażby takiego, jakim jest muzeum Regionalne w Słupsku, czy Muzeum Pomorza Zachodniego (Dział Etnograficzny) w Szczecinie.

Na czoło rozważań wysuwa się Bytów, ośrodek kaszubszczyzny zachodniej. Miasto jest w dużym stopniu zniszczone, nie odgrywa więc jeszcze właściwej roli gospodarczej, ale posiada walory centrum kulturalnego dla Kaszub Zachodnich. Problem locum rozwiązuje zamek pokrzyżacki, nadający się ze wszech miar na placówkę muzealną.

Kwestią zasadniczą tej sprawy jest teren i jego mieszkańcy, autochtoni Kaszubi, stanowiący w wielu wsiach większość ludności tak na terenie powiatu bytowskiego jak i lęborskiego. Np. procentowy udział ludności autochtonicznej dla powiatu bytowskiego: Kłączno — 100%, Przewóz — 100%, Piaszno — 90%, Studzienice — 75%, Czarna Dąbrowa 70%, Osława Dąbrowa — 70%, Rekowo — 70%, Trzebiatkowa — 60%, Ugoszcz — 40%, Niezabyszewo — 30%, Łąkie — 30%, Dąbrówka Bytowska — 15%, Pomysk Wlk. — 10%, Tuchomie — 8%, Pomysk Mały — 8% i inne w mniejszym odsetku. Ludność autochtoniczna zamieszkała w powiecie bytowskim zachowała poczucie przynależności etnicznej i narodowej. Jeszcze podczas ostatniej wojny Kaszubi bytowscy byli prześladowani przez władze hitlerowskie za swą zdeklarowaną postawę patriotyczną, trwanie przy polskości. Następną ilościowo grupą ludności na terenie wspomnianych powiatów są przybysze z sąsiednich powiatów województwa gdańskiego i bydgoskiego (szczególnie z powiatów: kościerskiego, chojnickiego, kartuskiego, wejherowskiego). Dobór i kompletowanie przyszłych eksponatów muzealnych nie nastręczałoby zbyt wielkich trudności. Zapewniali o tym Bytowianie, podczas ubiegłorocznych wędrówek autora, z racji przeprowadzanych tam badań etnograficznych. Pomoc w organizowaniu muzeum deklarowali mieszkańcy: Kłączna, Rekowa, Sierzna, Niezabyszewa, Ugoszczy, Trzebiatkowej.

Zamek pokrzyżacki w Bytowie jest odpowiednim obiektem na pomieszczenie muzeum regionalnego, także i z racji przeszłości historycznej (polsce kasztelani na starostwie przed przybyciem Krzyżaków, ciągła walka z Krzyżakami i sympatie dla Rzeczypospolitej). Wspomniany zamek zajmuje odpowiednie położenie topograficzne, położony jest w centrum miasta na skarpie Bytówki. Przy niewielkich nakładach kosztów, można by odremontować ten obiekt, który ucierpiał jedynie w latach powojennych. Na Bytówce od strony zachodniej, czynny jest jeszcze starodawny młyn wodny, pamiętający dawne czasy. Obiekt ten po odpowiedniej renowacji, stanowiłby ciekawy eksponat. Na wzgórzu w zachodniej części miasta ocalał drewniany kościółek, tzw. „Kaszubski" (nieczynny obecnie), który w przyszłości mógłby być miejscem gromadzenia licznych zabytków sztuki sakralnej, znajdujących się w wiejskich kościółkach.

Z uwagi na brak wielodziałowego muzeum na terenie województwa koszalińskiego, wskazanym byłoby, aby nowe Muzeum Zachodnio-Kaszubskie w Bytowie, udostępniło w pierwszej kolejności działy etnograficzny i archeologiczny, a następnie historyczny i przyrodniczy. Organizacją tak pożądanej placówki, winien zająć się bytowski oddział PTTK, oraz kierownictwo Powiatowego Domu Kultury. W podobny przecież sposób, krakowski oddział PTTK powołał do życia Muzeum Etnograficzne, tzw. „Chatę Orawską" w Zubrzycy Górnej na Orawie: Realizacja powyższych zamierzeń, winna być ambicją władz lokalnych i społeczeństwa, tak miasta Bytowa jak i powiatu.

Mgr R. KUKIER

A przemiły jij wezdrzeni Słodko ogaryno mie Nie, ten wzrok nimóże zełgać, Ona kochô, kochô mie!

(L. HEYKE)

Nasz fotoreporter wpadł do redakcji jak sputnik.

— Mam!

— Co Pan ma...

— Wspaniały materiał dla „Kaszëb"! Zrozumcie... syn zasłużonego działacza społecznego na Kaszubach w okresie przedwojennym, p. mgr inż. KAZIMIERZ LASS...

— I p. EWA WSZELAKI — przerywamy bezceremonialnie — córka znanego i powszechnie cenionego naukowca, profesora Akademii Medycznej w Gdańsku...

Naszemu fotoreporterowi zrzedła mina.

— To wiecie o wszystkim? I o tych stu „z haczykiem" telegramach, i listach gratulacyjnych...

— Tak, depesze i listy z kraju i zagranicy, od krewnych i znajomych...

— Byliście na weselu?

— Byliśmy!

— To chyba zamieścicie zdjęcie?

Z wielką przyjemnością. Do zdjęcia dołączamy serdeczne życzenia dla młodych małżonków, aby co najmniej 100 lat żyli szczęśliwie i... nadal pilnie czytali nasze pismo. Natomiast pani Ewie dodatkowo dedykujemy wiersz:

BERNARD BOLESŁAW HĘĆKO

EWA

Nie,
nie masz takiego imienia,
Twoje imię
wymawiane szeptem,
płynie jak strumyk
szemrzący po skałach.
Oto stoisz
promienna,
czerpiesz wodę ze źródła,
zrywasz
dojrzały owoc z drzewa,
uśmiechnięta
piękna
jak twoja
prababka Ewa.

Związek Młodzieży Socjalistycznej tworzy nowe szlaki turystyczne

W Komitecie Wojewódzkim Związku Młodzieży Socjalistycznej zrodziła się myśl stworzenia młodzieżowych szlaków turystycznych, na terenach atrakcyjnych, ale dotychczas zupełnie nie wykorzystanych.

Ostatnio na posiedzeniu Komisji Inicjatyw Społecznych skonkretyzowano zamierzenia ZMS w dziedzinie turystyki pieszej i wodnej. Postanowiono stworzyć dwa szlaki. Pierwszy szlak, wodny, biegnący rzeką Łebą na trasie 94 km. Szlak ten, niezmiernie atrakcyjny, prowadzić będzie znad Jeziora Raduńskiego koło Chmielna pod Kartuzami, przez Sianowo, Strzepcz, Lębork, Cecenowo, Izbicę do Łeby. Z Łeby przez jezioro do Kluk, gdzie ZMS projektuje zorganizowanie 4 turnusów kursu wypoczynkowo-szkoleniowego dla młodzieży robotniczej, szkół ogólnokształcących i absolwentów liceów pedagogicznych.

Drugi szlak, pieszy, prowadzić będzie z Chmielna przez Sierakowice, Lębork, Stawięcino, Główczyce, Smołdzino do Kluk. Długość szlaku — 88 km.

Szlaki kaszubsko-słowińskie przebiegają przez najbardziej atrakcyjne okolice na Kaszubach (jeziora lasy, moczary, wydmy piaszczyste, zabytki, tereny legendarne i historyczne) i z tego względu powinny dać młodzieży najlepsze przeżycia.

Warto jszcze zaznaczyć, że ZMS przystąpi wkrótce do budowy domków campingowych (z trzciny), które zostaną ustawione w Klukach i w tych miejscach etapowych, w których nie ma możliwości noclegowych.

b (m. g.)

Uniwersytet Regionalny im. WICKA ROGALI

Związek Młodzieży Socjalistycznej zamierza również powołać Uniwersytet Regionalny, prawdopodobnie w Kościerzynie. Celem tej placówki będzie krzewienie wsród młodzieży oświaty i kultury regionalnej, a także wiedzy o Polsce współczesnej. Podstawą działalności Uniwersytetu będą kursy w trzech wydziałach:

I. WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
Specjalność:
a) historia i etnografia
b) literatura i narzecze kaszubskie

II. WYDZIAŁ TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ
Ogniska:
a) haft
b) rzeźba
c) pieśń i taniec ludowy
d) fotografia artystyczna

III. WYDZIAŁ GOSPODARSTWA DOMOWEGO
Sekcje:
a) pszczelarstwo
b) zielarstwo
c) ogrodnictwo i sadownictwo
d) hodowla drobiu i zwierząt futerkowych

Poza tym dla wszystkich wydziałów będzie wspólny program z zakresu przedmiotów ogólnokształcących i nauki o ziemi ojczystej.

Uniwersytet będzie prowadził akcję sportowo-turystyczną odczytową i otoczy społeczną opieką zabytki historyczne.

Inicjatywa ciekawa i należy tylko życzyć pełnej jej realizacji

m. g.

W następnym numerze

fragment powieści ALEKSANDRA MAJKOWSKIEGO p. t. **»POMORZE«**

W Wejherowie powstanie ZAWODOWY TEATR KASZUBSKI

(Dokończenie ze str. 4)

naszym miastom i wsiom dobrego własnego teatru, ze sceny którego kaszubskie słowo wypowiadać będzie prawdziwy aktor Kaszuba. Teatr ten, poza bezpośrednią funkcją społeczną, pośrednio stanie się zresztą wzorem i pomocą dla amatorskich zespołów dramatycznych.

I ostatnia sprawa: tylko własny teatr kaszubski otworzy wreszcie przed młodzieżą kaszubską możliwości zdobycia zawodu aktora. Twarda, specyficzna wymowa właściwa słowu kaszubskiemu ,jest nie do przyjęcia na scenie w języku polskim. Stąd brak aktorów wśród Kaszubów, stąd też z konieczności etapowa koncepcja organizacji kaszubskiego teatru. Bowiem bez aktorów nie stworzy się teatru zawodowego. Trzeba najpierw aktorów wykształcić. Jak to zrobić?

Teatr, który już niezadługo powstanie w Wejherowie, będzie na początek teatrem półzawodowym: aktorzy — amatorzy, kierownictwo, to znaczy reżyser, scenograf, kierownik literacki — zawodowe. Ale i to sprawa niełatwa. O ile kierownicwo literackie może zapewnić mieszkający na miejscu literat kaszubski Jan Trepczyk, scenografa — ściślej młodego plastyka Kaszubę znajdzie się, o tyle nie ma Kaszuby zawodowego reżysera, w każdym bądź razie nie ma go ani w Wejherowie, ani w Trójmieście, ani w województwie gdańskim. Jedynym wyjściem jest więc oparcie się na najlepszym z sił reżyserskich amatorskich z obligacją stałych konsultacji z zawodowym reżyserem z Trójmiasta.

Obsada personalna teatru, o którym mowa, nie kończy się jednak na tych trzech ludziach. Niezbędny jest przede wszystkim dyrektor, który czuwałby nad całością i za całość odpowiadał. Na zebraniu w Wejherowie, padła już w tej dziedzinie szczęśliwa, jak należy sądzić, kandydatura —Klemensa Derca. Wreszcie, potrzebny choć jeden na początek, techniczny pracownik teatru.

A więc warunek: kierownictwo zawodowe i co więcej — etatowe. Ludzie, którym powierzona zostanie organizacja Teatru Kaszubskiego muszą bowiem mieć „wolną głowę" do tej pracy, muszą bez reszty jej się poświęcić. Bo będzie to praca trudna. Nie tylko w tym półzawodowym teatrze trzeba wyjść poza przypadkowość i nieregularność premier typową dla zespołów amatorskich, ale jednocześnie najzdolniejszych, a chętnych do zawodu aktora trzeba będzie kształcić.

W tym celu drugi etap rozwoju teatru musi stanowić stworzenie kilkuletniego kaszubskiego studium dramatycznego. I nie tylko dla młodzieży z Wejherowa — dla najzdolniejszych z całych Kaszub. A więc potrzebne fundusze na bursę, stypendia i wykładowców, których dostarczy środowisko teatralne Trójmiasta. Jednocześnie jednak trzeba dopomóc chociaż dwom, trzem zdolnym chłopcom, czy dziewczętom z Kaszub w dostaniu się już jesienią br. na wyższe studia dramatyczne. Jasne, że pomoc ta musi być uwarunkowana zobowiązaniem z ich strony, iż po studiach wrócą na etat do Teatru Kaszubskiego, dla uczelni zaś uzasadniona wyjaśnieniem, że nie wymowa, a znajomość innych dziedzin sztuki scenicznej kandydatom z Kaszub potrzebna.

Tylko tą drogą za cztery, pięć lat powstać może ambitny, na wysokim poziomie artystycznym, już w pełni zawodowy Teatr Kaszubski — z siedzibą w Wejherowie, ale docierający wyjazdami do wszystkich zakątków Kaszub.

Taka jest wizja. Posiada wszelkie szanse realizacji, jeżeli uzyska się niewspółmiernie mniejsze niż trzeba na Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby", ale jedna niezbędne poparcie finansowe. Prezydium PRN w Wejherowie pomocy tej nie odmawia, ale Prezydium PRN samo, nieprzygotowane w br. budżetowo, nie da rady. Fundusze winno dać przede wszystkim Prezydium WRN w Gdańsku. Praktycznym przykładem międzywojewódzkiej więzi wynikającej z administracyjnego rozdziału Kaszub między trzy województwa, byłaby zaś pomoc również prezydiów WRN Bydgoszczy i Koszalina. Interes jest przecież wspólny.

IZABELLA TROJANOWSKA

Z życia ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

GDAŃSK

Nie chodzi o autostradę...

W SZCZUPŁYM skoroszycie „korespondencji przychodzącej" gdańskiego oddziału Z. K. znajduje się m. in. formularz — „wykaz członków-aktywistów w Oddziale". Puste (do dziś) rubryki tego wykazu czyjaś ręka okrasiła urzędową formułką: „Wpłynęło 12. 5. 57". Z drugiego, także znamiennego dokumentu (protokół z zebrania Zarządu z dn. 2. 4. 57 r.) pozwolę sobie przytoczyć streszczenie dwóch wypowiedzi członków Zarządu Oddziału: w Dworze Kaszubskim w Kartuzach należy otworzyć restaurację i kawiarnię, należy wybudować autostradę z Ostrzyc do Brodnicy i z Ręboszewa do Chmielna.

Zdaje się, że ów formularz oraz protokół z zebrania Zarządu w pewnym stopniu symbolizują główne przyczyny słabej działalności Zrzeszenia w Gdańsku.

Oddział „stołeczny" liczy obecnie 140 członków. W stosunku do innych oddziałów nie jest to dużo, jednak jest to liczba zupełnie wystarczająca do „rozkręcenia" działalności organizacyjnej i kulturalnej. Tymczasem... Ale zapoznajmy się najpierw z dotychczasową pracą oddziału oraz jego planami na przyszłość.

Gdański oddział Zrzeszenia powstał w lutym ub. roku. Na pierwsze zebranie organizacyjne przybyło ok. 60 osób. Wybrano siedmioosobowy zarząd i omówiono ramowy plan pracy. Sądząc z zaprotokółowanych wypowiedzi, już ta pierwsza dyskusja musiała destrukcyjnie wpłynąć na dalszą pracę nowego oddziału Z.K. Mówiono bowiem przede wszystkim o ogólnych zadaniach naszej organizacji, mało natomiast o konkretnej pracy miejskiego oddziału Zrzeszenia. Takiego konkretnego planu pracy nowy zarząd nie potrafił sobie i później nakreślić, a już zupełnie nie uwzględnił faktu, że oddział działa w administracyjnej i kulturalnej stolicy województwa.

W rezultacie roczny bilans działalności sprowadza się do kilku interwencji w sprawach ludności rodzimej (starania o odzyskanie zabranych nieruchomości, o opiekę nad zasłużonymi działaczami gdańskimi, o pomoc dla młodzieży miejscowego pochodzenia starającej się dostać do szkół i uczelni) oraz do zorganizowania kilku wycieczek i spotkań towarzyskich członków Z. K. zamieszkałych w Trójmieście.

Gdzie szukać przyczyn letargu gdańskiej organizacji Z. K? Wydaje mi się, że oddziałowi brak przede wszystkim grona dobrego aktywu, tak do pracy organizacyjnej, jak i koncepcyjnej (przede wszystkim). Zarząd już od samego początku był tylko teoretycznie skompletowany; w rzeczywistości „widać było" jedynie kol. Brzeskiego, a po zmianie prezesa, także kol. mgra Szutę, pomagającego w miarę swoich możliwości. Ale jedna jaskółka wiosny nie czyni, tym bardziej, że i ta jaskółka nie potrafi sobie nakreślić dobrej trasy lotu. Wskazuje na to koncepcyjny plan pracy na rok bieżący (przedstawiony mi ustnie) sprowadzający się właściwie do takiej działalności, jaka była w ubiegłym roku. W swoim czasie zarząd myślał o przyciągnięciu do organizacji grupy młodych ludzi (dotychczas jest ich w oddziale niewielu) — studentów gdańskich uczelni. Bardzo słuszny pomysł. Młodzi na ogół mają więcej zapału a mniej obowiązków, nie mówiąc już o potrzebie wychowania młodego pokolenia działaczy regionalnych. Niestety, pomysł nie został zrealizowany, podobnie jak wiele innych.

Jak już wspomniałem, plan pracy winien uwzględniać fakt, że oddział istnieje w administracyjnym i kulturalnym centrum województwa. W Gdańsku czy w Sopocie znajdują się dziesiątki szkół, ośrodków szkoleniowych i instytucji. Przeważająca część ludności obu miast przybyła tu po wojnie. O problematyce kaszubskiej wie na ogół niewiele. Zarząd Oddziału mógłby w tych wszystkich szkołach i instytucjach prowadzić systematyczną działalność oświatowo-propagandową i tym samym usunąć niejedno fałszywe wyobrażenie o naszym ludzie. Do tego trzeba, rzecz jasna, dobrego zespołu prelegentów. Czy zarząd pomyślał o takiej formie pracy? A organizowanie w szkołach i instytucjach Gdańska częstych spotkań z naszymi literatami? Czyż nie byłaby to świetna forma propagowania kaszubskiego dorobku kulturalnego? Nie należy się ograniczać do zorganizowania jednego czy dwóch spotkań tego rodzaju w środowisku jedynie kaszubskim. Jan Piepka np. miał udane spotkanie w klubie TPPR, mimo, że na zapełnionej sali nie było więcej, niż czterech czy pięciu Kaszubów.

Gdański oddział spełniałby świetną funkcję jako organizator występów zespołów pieśni i tańca z Czerska, Kościerzyny, Jastarni, dziś w hali sportowej przy ul. Słowackiego we Wrzeszczu, później (w sezonie) w Operze Leśnej, a jesienią można by spróbować sił w hali Stoczni Gdańskiej. Dlaczego nie? Nasza największa hala widowiskowa widziała już artystycznie słabsze zespoły, tyle że bardziej przedsiębiorcze.

Jeden z współpracowników redakcji rzucił niedawno projekt zorganizowania latem w Sopocie wystawy sztuki kaszubskiej i prospektów propagujących szlaki turystyczne na Kaszubach. Pomoc kolegów z gdańskiego oddziału Z. K. byłaby tu bardzo pożądana.

Te luźno rzucone projekty działalności gdańskiej organizacji Zrzeszenia nie wyczerpują wszystkich możliwości działania. Pragnąłem jedynie wskazać, iż nie jest prawdą, że bliskie sąsiedztwo Zarządu Głównego poniekąd utrudnia pracę kolegom z gdańskiego oddziału Z. K. Oczywiście tylko wtedy, gdy członkowie zarządu przestaną zastanawiać się nad sprawami budowy autostrad w powiecie kartuskim i gruntownie zastanowią się nad wszystkimi możliwymi formami pracy na własnym podwórku. Drugi warunek, to konieczność przyciągania do oddziału młodych Kaszubów, przede wszystkim studentów, którzy by m. in. pracowali w sekcji prelegentów.

I jeszcze jedna sprawa. Zarząd Oddziału od dłuższego czasu zastanawia się nad potrzebą zorganizowania kół w Sopocie i Oliwie. Wydaje mi się, że założenie tych kół nie można uzależnić jedynie od tego, że członkom Z. K. mieszkającym w Sopocie i Oliwie wygodniej będzie uczęszczać na zebrania w swojej dzielnicy, ale od tego, czy koledzy mieszkający w Sopocie i Oliwie mają jakieś własne projekty, które łatwiej im będzie realizować w swoim kole. Słowem chodzi o to, by nie zakładać kół z góry skazanych na martwotę. Nie chodzi nam o samą liczbę kół, ale o kulturalne czy oświatowe ośrodki działania.

ANDRZEJ ZWARDOŃ

Wielki konkurs literacki

Pragnąc uczcić setną rocznicę urodzin mazurskiego poety Michała Kajki — Redakcja „Słowa na Warmii i Mazurach" ogłosiła wielki konkurs literacko-muzyczny na prace związane z życiem i twórczością tego poety. Na konkurs mogą być nadsyłane prace oryginalne związane z życiem, twórczością i działalnością poety a więc: wspomnienia osobiste z bezpośrednich kontaktów z poetą, wywiady z osobami, które poetę osobiście znały i stykały się z nim, omówienia i opracowania odnalezionych rękopisów poety i pamiątek po nim oraz niedrukowanych nigdzie po roku 1945 jego utworów, dalej opracowania utworów poety dla użytku powszechnego i specjalnych celów a więc: wybory utworów dla dzieci i młodzieży, dla zespołów świetlicowych, recytatorskich i innych; wieczornice poświęcone życiu i twórczości poety; projekty programów, wieczornic i obchodów wraz ze wskazówkami metodycznymi odnośnie ich przygotowania. Na konkurs nadsyłać można również utwory dedykowane (poświęcone) poecie, napisane na jego cześć, powiązane tematycznie z problematyką regionu warmińsko-mazurskiego a więc: Utwory dramatyczne i inscenizacje dla teatru zawodowego, ochotniczego i estrady, następnie utwory poetyckie i opowiadania. Na konkurs nadsyłać można również opracowania muzyczne (pieśni) do słów Kajki i do wierszy o Kajce.

Na nagrody dla uczestników konkursu Redakcja „Słowa na Warmii i Mazurach" przeznacza kwotę 20.000 zł. W kwocie tej mieszczą się I nagroda w wysokości 5.000 zł za najlepszą pracę, w którymkolwiek dziale, dwie nagrody II po 2.500 zł, trzy nagrody III po 1.500 zł, trzy wyróżnienia po 500 zł, oraz wyróżnienia książkowe na łączną sumę 2.000 zł. Termin nadsyłania prac — dotąd nigdzie nie drukowanych — upływa z dniem 31 marca 1958 r.

PRASA o KASZUBACH

Mówią wieki

Nowy miesięcznik historyczny (nr I — styczeń 1958 r.) wydawany w Warszawie przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych przy współudziale Polskiego Towarzystwa Historycznego, zamieszcza na czołówce bardzo interesujący szkic Benedykta Zientary pt. „Szczeciński gryf w walce z czerwonym orłem". Szkic traktuje o machinacjach politycznych Brandenburczyków po śmierci ostatniego potomka książęcej linii szczecińskiej Ottona III. **(b)**

7 dni w Polsce

Tygodnik dla emigracji nr 5 z 2 lutego br. zamieszcza artykuł Jadwigi Chudzikowskiej pt. „Siedemnastowiecznia Panama czyli jak ongi w Polsce fałszowano dokumenty". Artykuł traktuje o spółce fałszerzy dokumentów, którzy za odpowiednim wynagrodzeniem nadawali ludziom ziemię należącą ongiś do książąt pomorskich. **(t)**

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Bydgoski dziennik nr 34 z 9/10. 11 br zamieszcza artykuł Zbigniewa Pędzińskiego pt. „Włodzimierz Steyer — żołnierz i pisarz". (Przypominamy czytelnikom, że Steyer jest autorem „Samotnego Półwyspu" — relacji z obrony Helu w 1939 r.) **(b)**

● LISTY DO REDAKCJI ● LISTY DO REDAKCJI ●

Niewyjaśniona tajemnica

Zaintrygowany listem p. K. Raepke'go (vide „Listy do redakcji" i komentarz „Gotfried a nie Grzegorz" — Kaszëbë nr I. Rok II), w którym została poruszona kwestia zlokalizowania bocznych skrzydeł ołtarza poklasztornego w Kartuzach, rzekomo (według wersji Al. Majkowskiego i St. Bielińskiego) po sekularyzacji klasztoru przetransportowanych do Anglii, zwróciłem się do British Museum jak i Victoria i Albert Museum w Londynie prosząc o wyjaśnienine tej okoliczności. Odpowiedź wypadła negatywnie, gdyż w zbiorach tychże muzeów owych skrzydeł nie ma, co smutniejsze-kustosze nie byli w stanie dorzucić nic, co by pozwoliło kontynuowanie gdzieindziej poszukiwań.

Dziękuje jednocześnie p. K. Raepke'mu za sprostowanie dwóch nieścisłości w mym artykule t.j. imienia przeora i za podanie właściwego historyka t.j. ks. Czaplewskiego a nie Kujota.

BR. SOCHA-BORZESTOWSKI
Londyn

THE BRITISH MUSEUM LONDON, W.C.1

Department of British and Medieval Antiquities

TELEPHONE Museum 1555

Ref: B & M/P1 22nd January, 1956.

Dear Sir,

I am afraid these Gothic altar wings are not in our collection. As a matter of fact we had the same enquiry from Poland a few years ago and in spite of a thorough search of our records could find no trace of them. I cannot now remember whether the Victoria & Albert Museum (in South Kensington), to whom we passed on the previous enquiry were able to help - but you might like to approach them to make sure.

Yours faithfully,

(P. Lasko)
Assistant Keeper

Bronisław Socha-Borzestowski, Esq.,
58 Cambridge Street
London, S.W.1

Szanowny Panie!

Bardzo mi przykro ale gotyckie skrzydła ołtarza nie są w naszej kolekcji. Jest ciekawym faktem, że to samo zapytanie otrzymaliśmy kilka lat temu z Polski i mimo szczegółowego przewertowania naszych akt, nie mogliśmy odkryć żadnej wzmianki. Nie pamiętam czy muzeum Wiktorii i Alberta (w dzielnicy South Kensington), któremu przekazaliśmy wtenczas owe zapytanie, było w stanie coś wyjaśnić, proszę się zatem zwrócić do niego, by się upewnić o ten fakt.

MINISTRY OF EDUCATION

VICTORIA & ALBERT MUSEUM
SOUTH KENSINGTON LONDON SW7
Telephone KENsington 6371

Reference 58/250 4th February, 1958.

Dear Sir,

In answer to your enquiry of 25th January, I regret that the altar wings you describe are not in the collections of this Museum, and I am afraid we have no means of discovering its present whereabouts.

Yours faithfully,

J.F. Hayward,
Assistant Keeper of the Department of Woodwork.

Mr. Bronisław Socha-Borzestowski,
58 Cambridge Street,
London,
S.W.1.

Szanowny Panie

W odpowiedzi na zapytanie z 25-go stycznia żałuję, że opisane przez Pana skrzydła ołtarzowe nie znajdują się w zbiorze muzeum i nie widzimy możliwości przez nas odnalezienia miejsca lokalizacji tychże.

W Maszewie są Kaszubi

Szanowny Panie!

W jednej ze swych wędrówek po Ziemi Szczecińskiej natknąłem się w Maszewie (powiat Goleniów) na stosunkowo duże skupisko Kaszubów. W rozmowie z nimi dowiedziałem się, że pragną założyć koło Zrzeszenia Kaszubskiego. Obiecałem pomóc!

Proszę o nadesłanie mi kilku statutów Zrzeszenia oraz deklaracji członkowskich, a także poinformowanie, czy do Z. K. mogą należeć również sympatycy Kaszubszczyzny.

Maszewscy Kaszubi zapytują, czy istnieje możliwość nabycia śpiewników, wierszy i powieści kaszubskich. Kierownik miejscowej szkoły pragnie zorganizować kurs haftu kaszubskiego, odczuwa jednak brak materiałów. Jeżeli mógłby Pan mi przysłać jakieś materiały, byłbym bardzo Maszewian. Oni bardzo tęsknią za Kaszubami...

Proszę o szybką odpowiedź, gdyż zależy mi na tym, by nie zawieść wdzięczny.

Kierowniczka miejscowej księgarni — także Kaszubka — opowiadała mi, że gdy usłyszy przez radio kaszubską pogadankę, to płacze wraz z mężem. Pokazałem im „Kaszëbë" — chcą zaprenumerować.

W najbliższych dniach prześlę redakcji artykuł o maszewskich Kaszubach.

Z poważaniem
ANDRZEJ ROŻYCKI
Gryfice

Z Majkowskim chodziłem do szkoły

Czytając artykuł o Aleksandrze Majkowskim pt. „On walczył o prawdę i piękno", nasunęły mi się pewne uwagi. Jestem o 4 lata starszy od Majkowskiego, chodziłem z nim razem do szkoły. U rodziców Majkowskiego zjadłem niejeden kawałek chleba. Co do humoru Majkowskiego, to nie wszystko w tym artykule powiedziano. Pamiętam śmierć ostatniego burmistrza polskiego w Kościerzynie, Klinskiego i jak po nim wybrany został ten „pisarek" ze Skarszew (ojciec mi mówił, że ludzie do urn nie poszli). Głównym agitatorem był Sawicki z Bronk. Usunięto wtedy polskich radnych i w Radzie ich nie było aż do roku 1912. Później do Rady weszli Polacy. Ale Polak Polakowi jest zawistny. Na burmistrza mieli wybrać nauczyciela Pellowskiego, który był Majkowskiego i moim nauczycielem. Ale ludzie się kłócili.

Znam czyny Majkowskiego. Pracowałem w drukarni „Gryfa", kolportowałem „Frantówci". Dzisiaj w Radzie siedzą przybysze, którzy nie znają działalności Majkowskiego. Ulicę, przy której Majkowski się urodził i wychował nazwali ulicą Sędzickiego. Sędzicki mieszkał w Rotembarku i do szkoły w Kościerzynie chodził ulicą Klasztorną (Buczka). Tę ulicę powinni nazwać „Sędzickiego".

ALOJZY PIECHOWSKI
Kościerzyna

STASZKÓW JAN
Rys. WIESŁAW DEMBSKI

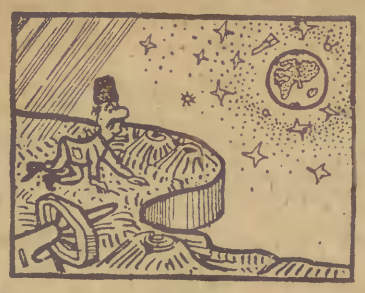

Przeskok sztërë cemné smudzi, wërznął na dół, légł jak dłudzi, a ciéj w kuńcu przëszedł do se, znowu glóbus miôł naprocem...

Drapnął sę po swojéj bani i rzekł: — Na nic obzéranié! Trzeba księżëc spenetrowac — może dô sę co zszachrowac...

Chuchnął w ręce, ambus klepnął i go schowôł poza grzëpą. Purtk gwës nie spi, choc tu Księżëc, mógł bë czasem ambus zwędzëc...

Przeszedł kroków tësąc dwasta — nigdze pustków, wsë ni miasta — narôz zadrżôł miesąc cały, bo ktosz w ambus nôgle walił...

WIO KONIKU!

HUMOR

DOMYŚL SIĘ DALEJ

Nieznajomy spotkał Irlandczyka pracującego przy drodze w stanie New Jersey.

— Ej, Pet, powiedz no mi, jak daleko jest do Nuarka?

— A skąd pan zna moje imię?

— Domyśliłem się.

— To teraz niech pan się domyśli, jak daleko jest do Nuarka.

W PRACOWNI KRAWIECKIEJ

— To skandal, dlaczego uszyliście mi takie krótkie spodnie?

— Niech się Pan uspokoi. Uszyliśmy według miary, ale kto winien, że w ciągu tych dwóch lat pan urósł?.

NAJKRÓTSZY DZIEŃ

Spytano leniucha:

— Jaki dzień w roku jest najkrótszy?

— Niedziela — westchnąwszy odpowiedział leniuch.

PANY W PIEKLE

Idzie biedny chłop drogą, a pan jedzie sześciokonną kolasą. Pyta pan chłopa:

— A skąd ty idziesz człowieku?

— Z tamtego świata.

— A co tam robią nasi ojcowie?

— A cóż, wielmożny panie! Panom jest wszędzie dobrze: siedzą w kotłach, fajki kurzą, a biedny chłop drzewo rąbie i pod nimi pali!

HUMOR

MIESZCZUCHY W LESIE

— Tatusiu, to są czarne jagody?

— Tak, synku.

— A dlaczego są czerwone, tatusiu?

— Dlatego, że są jeszcze zielone.

TAJEMNICA

— Jak do tego doszedłeś, że przy swoich osiemdziesięciu latach jesteś jeszcze taki rzeźki i zdrowy?

— To bardzo proste. Kiedy przed pięćdziesięciu laty żeniłem się zawarliśmy z żoną umowę, że gdy ja się rozgniewam — ona będzie milczeć, a gdy ona ze mną zacznie się kłócić — ja wyjdę z domu. Tylko dzięki temu mogłem pięćdziesiąt lat spędzić na świeżym powietrzu, co mi dobrze służy...

On rzeźbi różki

Wśród twórców ludowych zgłaszających swój udział w Wystawie Kaszubskiej Sztuki Ludowej, która odbędzie się w czasie obchodów 300-lecia Wejherowo, znalazł się również LEON BIZEWSKI z Gnieżdżewa.

L. Bizewski jest znanym w okolicy rzeźbiarzem. Jego specjalnością są rożki do tabaki. Umiejętność tę odziedziczył wraz z warsztatem rzeźbiarskim po swoim ojcu, popularnie zwanym „roguewym Bizewszczim".

Na wystawie znajdą się obok prac Bizewskiego, także rożki Meyera z Mirachowa i Langa z Wejherowa. Konkurencja będzie więc duża, ciekawe komu przyznane zostanie pierwszeństwo K.D.

Powieść o Polaku – bohaterze Kanady

Zapoczątkowany przez Instytut Polski w Kanadzie zwrot ku badaniom wkładu wychodźców polskich w dzieje tego kraju, zaznaczył się również na polu literackim. Wychodzący w Toronto organ Związku Polaków w Kanadzie „Związkowiec", rozpoczął druk powieści Franciszka Kmietowicza „Gwiazdy nad Toronto", której bohaterem jest uczestnik powstania listopadowego a następnie uczestnik walk wyzwoleńczych Kanady, pułkownik Gustaw Szulc.

Powieść Kmietowicza oparta jest na materiale historycznym, który przetworzony literacko, ukazuje dzieje zrywu wolnościowego Kanady oraz rolę, jaką odegrał wychodźca z Polski.

Macej Wanoga mô głos

ZA ROK, ZA DWA...

Witôjtaż lëdzëska! Jô jesz z biedą mogę dojsc do głosë po wyborach. Z moją Agatą je często inaczéj: białcësko jesz tego samégo dnia zaczęło mnie nad głową kôrkac.

— Żebës sę w sputnika obrócił! — Do tego nawet doszło. Chcôł jem rzec jéj na to, że ciéjbë w amerykańsciégo, tej bë jesz nie bëło zle, ale szczescé od Wawrzënisza, że jem sę jakosz przëscignął. Ani jem sę nie obezdrzôł a niekara Amerykóner, tex jacisz tam „Alfa" abo „Antón" nad naszemë głowamë lôtô...

Prôwdę rzec, to nié nad nasze më bo jakosz im tak na szrôc sę wëmknął, że ledwo nad Arabamë sę pokôże. Obrôł sobie stro ne, gdze cały rok grzeje jak u nas w piéckach. Ale prôwdu prôwdą — trzeci sputnik nad zemią naszą goni. Naczk gôdô: — Môły ale je!

Ciéj jem ju zadzôł o Naczka, tej powiém wama, jak jem to trzë dni temu z nim dyskutowôł. Zeszlë jesmë sę w Wejrowie na rénku. Spytôł jem sę go, czemu prawie do Wejrowa zawitôł. A on mnie tak odrzekł:

— Tëc tego roku jakôsz tam pôręsetnô roczëzna w Wejrowie sę oddze. Temu miastu sę nôleży terôz nôwiększy szacënk.

— Jo, ale Puck téż cosz kombinëje — rzekł jem na to a Naczk swoje:

— Tëc na dwa sztëci jô sę nie rozerwię. Obrôł jem sobie Wejrowo, tak też sę będę tego trzymôł.

Zaszlë jesmë sobie do gospodë i tu przë dwóch „krótciech" Naczk sę nôgle spytôł:

— Nie wiész të, Macej, co to będze za rok abo za dwa

— Co będze? Pięcdzesąty dzewiąty në i szescdzesąty rok.

— To nawet celę wié — Naczk wezdrzôł na mnie, jakbëm mu miôł zeszłéj nocë kurë pokradłë. — Jô mëszlę o tëch sputnikach.

Dobréj pół godzënë trwało, zanim drëch mnie wëklarowôł, że mô prosto rzekłë, strach.

— Jakbë sę tak nad głową strzasłë — gôdôł i szorowôł sobie łësënę. — Nie bëło bë nic do smieni.

Szczescé, że jem dosc tëlé sę naczëtôł tëch ksążk o jazdach na miesąc. Roztożył jem chłopowi, że nic więcéj bë sę nie stało, jak tëlé, co bë sę człowiek mógł posmiôc.

— Taci sputnik sę w górze spôli — môchnął jem ręką na kuńc ale Naczk le ciwnął głową:

— Nié, nié, brace. Cosz tam ju gdzesz spadło.

Dogôdalë jesmë sę le w jednéj sprawie: że nôważniejszym je to, że bombë bë nigdë więcéj na głowë nie spodałë. Sputnici to je pół biédë...

Waji stôry

MACEJ WANOGA

Ś. † P.

9 lutego br. w Obzowie pow. Miastko zmarł w wieku lat 61

ŁUCJAN KULAS

pseud. ORZEŁ

st. sierż. Gryfa Pomorskiego,

dowódca jednej z grup operacyjnych w rejonach: Parchowo, Lipusz i Sulęczyno.

Zwłoki zostały pochowane na cmentarzu w Tuchomiu, pow. Bytów.

W zmarłym straciliśmy ukochanego brata i oddanego Polsce żołnierza kaszubskiego podziemia.

BRACIA
ppor. ZAWISZA i chor. POWAŁA

UWAGA! UWAGA!

1 — 15 MARCA
DNI PROPAGANDY »KASZËB«

Wszyscy mieszkańcy Ziemi Kaszubskiej propagują i prenumerują swoje pismo.

CZŁONKOWIE ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO CZOŁOWYMI PROPAGATORAMI PISMA!

Pamiętajcie! Do 15 marca — prenumerata na II kwartał (warunki prenumeraty w stopce).

KASZËBË ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA KASZUBSKIEGO

Redaguje zespół w składzie: Tadeusz Bolduan (red. nacz.), Irena Piotrowska i Jan Kiedrowski (sekretarz red.).

Adres redakcji i administracji: Gdańsk, Targ Drzewny 3—7 I p. Tel. centrala 350-41, wewnętrzny 41.

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł, rocznie 48 zł.

Prenumeratę przyjmują listonosze, placówki pocztowe i oddziały „Ruchu" w terminie do dnia 15 każdego miesiąca na następny okres prenumeraty. Wpłaty indywidualne na wysyłkę pod opaską przyjmuje PUPiK „Ruch" Gdańsk, ul. Tkacka 9—10, konto PKO 52-6-141.

GZGraf. zam. 360 — 5500.—F-6

Dodë KASZËBSCIJ OBËCZAJNOSCË

ANKA Z TUSZKÓW: „Przez dwa lata chodziłam z Jankiem, teraz jest moim ślubnym. Przedtem to był taki dobry, a teraz to tylko na inne patrzy. Czekam i czekam, ale z tą miłością jakoś u niego nie wychodzi".

Z przykrością zawiadamiam Panią, że na miłość nie ma żadnych przepisów ani ustawy państwowej. Młode małżeństwo musi sobie samo poradzić w tych „skomplikowanych" sprawach, ewentualnie można zasięgnąć rad instruktora Domu Kultury w Lipuszu.

„GZIK" Z KOŚCIERZYNY: „Jestem bardzo żywa: wszyscy i wszystko mi się podoba, a najbardziej chłopcy, bez względu na wiek i powierzchowność. Mówią, że to źle!"

Głupstwa opowiadają! Jest Pani klasycznym przykładem kobiety współczesnej (czytaj wampa), a ta przecież nic sobie nie robi z tego co ludzie gadają. Wolność Tomku w swoim domku... itd. Przepraszam, a jak Pani wygląda? Czy można strawić Jej wygląd...

GOLA